

PRENUMERATA WYKONSI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłać się 40 h.

za przewoźniczy:

rocznik 26 k. 40 h. z 2 kolumn wys. 32 k. — h.
a wiatrak 6 . 60 8 . — .
miesięcz. 2 . 20 2 . 70 .W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach . 6 .

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miedzy
sre 20 h., nadesłane wiersz gar-
mudem 30 h., małe ogłoszenia za
wyrz 6 h., najmniej 60 h.
Odbiór korespondency po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

peran. popeln.
We Lwowie 4 h. 6 h.
na prowincyi 6 h. 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Chmury od wschodu.

W chwili, gdy zapowiedziane przybycie cara do Francji zajmuje umysły polityków europejskich, ambasador francuski, p. Constans, opuszcza Konstantynopol, a Francja oficjalnie zrywa stosunki z Turcją z powodu małoważnego sporu o wynagrodzenie szkody towarzystwu bulwarowemu, na całym półwyspie Bałkańskim wre od Warny do Durazzo i od Belgradu po Saloniki idzie wielka agitacja panslawistyczna, prowadzona umiejętną ręką ambasadora rosyjskiego przy W. Porcie, Sinowjewa, oraz agitatorów rosyjskich, rozsypanych po całej Bułgarii, Serbii i Macedonii. Co chwila zjawia się jakiś rosyjski profesor w rodzaju p. Durnowa lub p. Iliesa, jakiś członek Towarzystwa słowiańskiego, dobrawszy uczniów z Petersburga, głosi ewangelię panslawistyczną wśród niezadowolonych z obecnego porządku rzeczy na Bałkanie Bułgarów, Serbów i Macedończyków. Serbscy i rosyjscy urzędnicy konsularni odbywają podróże agitacyjne po Owczem polu, Plaszkowicy od Skopii po Janicz aż do Kampanii salonickiej, wzbudzają ruch narodowy w Starożytnej Serbii i Macedonii a nici tej agitacji wiążą się w pałacu ambadorskim Sinowjewa w Carogrodzie lub w tajnej kancelaryi spraw zagranicznych w Petersburgu.

Od chwili ostatniej „wycieczki naukowej“ wielkiego księcia Aleksandra do portów bułgarskich, rosyjskie statki wojenne, wbrew berlińskiemu traktatowi, zjawiają się „dla studyów“ na wodach niżnego Dunaju. Na półwyspie bałkańskim wre. W Bukareszcie pojawił się 21 sierpnia pierwszy numer założonej przez prof. Durnowa agitacyjnej gazety rosyjsko-francuskiej p. t. *Prawosławnyj Wostok — L'orient orthodoxe*, którego redaktorowie w sposób najradykałniejszy uderzają na Austro-Węgry i zupełnie otwarcie stawiają jako program zupełne wyparcie wpływu austro-węgierskiego z półwyspu Bałkańskiego. Do artykułu programowego *Prawosławnyj Wostok* dołączył prof. Durnowo mapkę, jak powinny państwa bałkańskie w przyszłości wyglądać. W programie swym agent rosyjski południową część Turcji oddaje Grekom, Siedmiogrod i Bukowinę Rumunom, Południowe Węgry Serbom, Macedonię i Trację Bułgarom. Według życzenia Rosyi, winni Bułgarzy porzucić swój exarchat kościelny i poddać się oekumenicznemu patriarchatowi.

Zresztą przepelniony jest *Praw. Wostok* atakami na Austro-Węgry, które koniecznie radzi wyrzucić z Bośni i Hercegowiny. Wszystko tu zwala się na Austro-Węgry, one wynalazły Albańczyków, one dążą do zagarnięcia Salonik, Austro-Węgry chcą Serbów wypędzić z Sandzaku, Nowy-Bazar i

z Starożytnej Serbii. Na czele ruchu bułgarskiego w Macedonii stoi znów uwolniony niedawno w słynnym procesie o morderstwo polityczne Borys Sarafow. Przyjmowany po wypuszczeniu z więzienia w Sofii przez ludność jak tryumfator, Borys Sarafow, jest widomą głową narodowego ruchu w Macedonii. Wobec redaktora wychodzącego w Budapeszcie tygodnika *Revue d'Orient*, w ten sposób określi Sarafow swoje przekonania polityczne i swój program na przyszłość:

„Jawnie i szczerze nadałem ruchowi macedońskiemu znamię autonomiczne. Dążę do autonomii Macedonii i prowincyi adryanopolskiej według postanowień traktatu berlińskiego (art. 23 i 62). Oparciem się całą siłą projektowi zaboru Macedonii przez Bułgarię. Oswobodzenie Macedonii będzie owocem pracy wszystkich Macedończyków ku pożytkowi wszystkich narodowości, zamieszkujących ów kraj. Macedonia dla Macedończyków — oto mój program!

Według mego przekonania, ruch nasz musi opierać się wyłącznie na traktacie berlińskim i nie może przekraczać granic, zakreślonych przez mocarstwa. Nasze wysiłki zmierzają do ustanowienia w Macedonii porządku prawnego w myśl przepisów traktatowych. Nasza propaganda apeluje do solidarności świata cywilizowanego.

Dyplomacya nie chce nam nieść pomocy mimo męczarni, jakich padamy ofiarą. Z jej strony nie spodziewamy się inicjatywy. Dopiero, gdy zrobimy z Turcji kraj, w której niepodobna będzie zamieszkać cudzoziemcom, Europa urzędowa zajmie się naszymi cierpieniami.

Wybór generała Tonczewa na prezesa komitetu macedońskiego, był niefortunnym. Komitet obecny nie zdołał wywrzeć wpływu stanowczego na ruch macedoński. Niebawem obudzi się silna opozycja i przyspieszy upadek komitetu.

Prawdziwe ognisko naszego ruchu mieści się w Macedonii samej; zboczenia i spory w łonie naszej organizacji bułgarskiej, są wypadkiem podrzędnym.

Co do mnie, potrafię wytrwać na stanowisku i przełamać wszystkie przeszkody“.

W takiej chwili powszechnego wrzenia i rozbudzonej agitacji, zbiera się w dniu dzisiejszym bułgarskie Sobranie. Położenie obecnego gabinetu Karawelowa-Dancewa jest niezmiernie trudne, gdyż stronnictwo rządowe zwalczone jest przez narodowców, Stoikowistów i wszystkich sympatyzujących z Rosją, która w tej chwili gorączkową rozwija działalność na Bałkanie.

Agitacja ta skierowana jest w pierwszym rzędzie przeciw Austro-Węgom, a z chwilą, gdy Rosya uporała się w Azji, przystępuje z tem większą

siłą do działania na Bałkanie. Przed laty kilku powstało mniemanie, że Rosya widzi swą przyszłość na dalekim Wschodzie, w Azji, w Mandżurii nad Spokojnym Oceanem, że sprawa wschodnia w Europie przestała zajmować polityków rosyjskich, że Rosya zrezygnowała z półwyspu bałkańskiego.

Tak się komentowało porozumienie kwietniowe austriacko-rosyjskie z r. 1897 i już się w to święcie wierzyło, że sfera wpływu na Bałkanach jest ściśle między Rosją a Austro-Węgrami rozmierzoną i że z tego *Wetterwinkel* nigdy nie przyjdzie wielka burza.

Wypadki obecne na Bałkanie dowodzą, że politycy austriaccy ludzili się.

Pewien berliński dziennik nazwał już otwarcie porozumienie petersburskie z r. 1897 „leonowym kontraktem“. Rosya, uporawszy się na dalekim Wschodzie, przystępuje do akcji na najbliższym Wschodzie na półwyspie bałkańskim.

Pester Lloyd w dzisiejszym inspirowanym artykule podnosi z naciskiem, że w Węgrzech porozumienie austriacko-rosyjskie z kwietnia r. 1897, nie było nigdy przyjęte sympatycznie i nie bardzo w nie wierzone, lecz nawet najgorszy pesymista nie mógł przypuścić, że tak będzie wykonane, aby Rosyi wszystkie korzyści, Austrii zaś wszystkie ciężary z tego przymierza przyspaść mogły. To też znaczącym dla obecnej chwili jest apel węgierski do austriackiego kanclerza hr. A. Gołuchowskiego, aby czuwał nad lojalnem wykonaniem zawartego porozumienia, które będzie musiało być uważane jako nieistniejące, jeżeli Rosya dalej prowadzić będzie swą panslawistyczną politykę na Bałkanie.

Wyjazd ambasadora francuskiego

z Konstantynopola.

Nad Złotym Rogiem zachmurzyło się na dobre. Znany zatarg dyplomatyczny francusko-turecki wszedł w fazę o wiele poważniejszą, niż się powszechnie spodziewano, a ambasador francuski, Constans, zniechęcony krętaństwami sultana, opuścił Konstantynopol mimo wszelkich zabiegów sultańskiego mistrza ceremonii i dziś rano stanął w Paryżu.

Co dalej będzie, trudno dziś przepowiedzieć. To tylko pewne, że Delcasse traktuje całą sprawę bardzo na seryo. A sprawa ta, dziwnym naprawdę zbiegiem okoliczności powstawszy z drobnego stosunkowo nieporozumienia, rosła ogromnie szybko, wylała się z dniem każdym, aż wreszcie skończyła się formalnem zerwaniem dyplomatycznych stosunków.

Historia tej sprawy jest następująca. Fran-

Z nad Bałtyku.

Wobec słusznych nawoływań dzienników naszych, abyśmy nie zaludniali niemieckich „badów“ i polskiego grosiwa, tak ciężko z ziemi naszej dobytego, nie wciskali w łapy Hakatystów, wstyd istotnie wyznać, że się spędza wakacje w „Copotach“, gdzie żywioł niemiecki rozpanoszył się dziś niegodziwie.

A jednak stanąć muszę w obronie tych Polaków, którzy zmuszeni szukać morza, podążyli z biegiem Wisły do tych burzliwych progów dawnej Polski.

Wszak nie każdy ma grzbiet tak silny, aby go mógł przeciwstawić gwałtownym falom oceanu Atlantyckiego, a kieszeń tak dobrze napełnioną, że się może dać odzierać najstraszniejszym ładowym potworom, tj. kelnerom i *maitres d'hotel* francuskim w Biarritz albo w Trouville. Zostaje wprawdzie Poląga, ale tam urządzenie jeszcze prymitywne, droga uciążliwa, a dla Polaków z pruskiego i austriackiego zaboru po prostu za daleka.

Przytem w Polądze fale silniejsze, co dla dzieci i osób starszych nie zawsze bywa zalecone; tu zaś w Copotach, czyli Sobotach*) można bezpiecznie pozwolić dzieciom pluskać się w wodzie; nikt nie potrzebuje wzywać pomocy tak zw. „baigneur'ów“. Bałtyk, w tej cichej, zielonej lasów otoczonej zatoce, to nie morze, właściwie tylko jezioro, takie sobie poczciwe, leniwe, z wodą na wpół słodką, którą mu

*) Dzisiejsze Copoty była to niegdyś wioska rybaczka, którą zwano Soboty, gdyż, jak mówią, kaszubscy rybacy tu odpoczywali w sobotę, dążąc na niedzielę do Gdańska.

nietylko Wisła, ale liczne nadbrzeżne strumienie donoszą.

Mimo to ma ono swoją poezję, ma swoją srebrną, tajemniczą „duszę“, a dla nas Polaków ma jeszcze i czar naszych wspomnień.

Wybrzeża te, na przekór Niemcom, zostaną zawsze na wpół nasze; tyle tu co krok gruzów naszych, tyle śladów, wyciśniętych naszymi stopami na kurzawie wieków, co okrywa grody i zamki Pomorza i Prus zachodnich, że Niemcy mimo najszerszej chęci nie zatrą tak łatwo tej przeszłości. Będzie ona ich tu zawsze dławić trochę, a nam powracać do serca, jak ta fala, co biegnie do brzozy, rozbija się łzami i znów ze skargą powraca...

Nie jedno wspomnienie bolesnem odzywa się echem, ale ono jest tu w powietrzu; idzie za nami ustawicznie, czy w tej Oliwie tuż pod bokiem Copotów, gdzie to modlili się i zawierali traktaty królów nasi; czy w Malborgu, tem potężnym gnieździe żmij krzyżackich, które dzisiejszy cesarz niemiecki każe odbudowywać w stylu, w jakim było wzniesione, z poszanowaniem dla najmniejszego kamyczka rycerskich czasów; czy wreszcie w tym przepięknym Gdańsku, który miał odwagę zachować swój charakter średniowieczny, swoje gotyckie wieże i rzeźbione facyatki, a w narożnikach orły polskie i posągi królów naszych. I choć to niemieckie miasto — prawda — a jednak nie można nie lubić Gdańska. Ktokolwiek ma duszę artystyczną, pokocha go choćby za to, że z prostej, czerwonej cegły, takiej sobie zwykłej cegły, umiał przepysznie wyrzeźbić koronki, a z żelaza i kamienia wykuć na swych bramach cenne hafty i wiązania. Uwielbiać go zaś można i za to, że nie ma w nim ani jednej kamienicy w stylu berlińsko-wiedeńskim, olbrzymiej, jak koszarzy, z oknami, jak wytrzeszczone ślepia i z okrągłymi u góry kopułkami, podobnymi do grzybów, któ-

rych celu w budowie nikt nie jest w stanie odgadnąć.

Żal tylko, że w tym Gdańsku tak mało już dziś polskiego żywiołu. Niemcy chcieliby nawet nazwę Gdańska wywieść z niemieckiego słowa: „*Tanaich*“, utrzymując, że to była zawsze wesoła przystań dla germańskich rybaków i żeglarzy. Tymczasem wiadomą jest rzeczą, że Gdańsk słowiańskim plemionom zawdzięcza swój początek, prawdopodobniejszą więc wydaje mi się wersja, że dawni fisacy uważali tę przystań, jako wiodącą „ku Danii“ czyli w skróceniu: „k'Danii“, stąd więc powstała nazwa osady Gdańsk.

To podanie pozostało po dziś dzień między ludem kaszubskim, tem poczciwym plemieniem słowiańskim, które garnie się do nas Polaków z całą sympatją. Nie powinniśmy więc, zdaniem mojem, opuszczać tych brzegów, choćby właśnie na złość Niemcom i z sympatyi dla tych biednych Kaszubów, którzy kiedyś mogli się zbudzić w swoim słowiańskim poczuciu i powiedzieć Niemcom: „Te wybrzeża były i są nasze“.

Miejmy nadzieję, że dzień ten kiedyś nadejdzie, a tymczasem nie ustępujemy Niemcom z drogi, tylko trzymajmy się murem zwartym i nie „dajmy się“.

Znając zaś najslabszą stronę Niemców, t. j. ich chęć zysku, zmuszajmy ich do pewnych ustępstw na rzecz naszą.

A więc bawiąc w Copotach, nie kupujmy towarów, tylko w tych sklepach, gdzie jest usługa polska i upominajmy się o nią zawsze; mieszkać tylko w pensjonatach polskich a jest ich tu kilka i wcale dobrych; w kawiarniach zaś i czytelnich domagajmy się dzienników polskich, bez względu na to, że się spotkać możemy z arogancją Niemców, na którą najlepszą odpowiedzią jest... bezwzględna pogarda.

My Polacy jednak nie zawsze umiemy godność

ruskie towarzystwo akcyjne „Quais et Chantiers“, zawarło z Portą kontrakt, w którym zobowiązało się za sumę czterdziestu trzech milionów franków wybudować groblę morską od Admiralicji do Topchane. Kiedy już połowa grobli była gotowa, minister artylerji, mszcząc się na towarzystwie za to, że pominięto go przy rozdawnictwie łapówek między władców Ildiz-Kiosku, zdołał przekonać sułtana, iż przedłużenie grobli aż do Topchane jest ze względów strategicznych niedopuszczalne.

Przestraszony sułtan kazał natychmiast zaprzestać dalszych robót, a towarzystwo francuskie widziało się zmuszonym zażądać od rządu tureckiego uszczerbienia całego wynagrodzenia za groblę w zakontraktowanej wysokości.

Dla skarbu tureckiego żądanie to było wprost monstrualnem. Czterdzieści trzy miliony franków wypłacić, jest dla rządu padyszacha rzeczą trudną, prawie niemożliwą. Dlatego postanowiono wykpić Francuzów i żądania ich uczynić bezpodstawnymi.

W kontrakcie znajdował się jeden punkt, w którym zastrzeżono, że umówiona suma zostanie wypłacona „nie później, jak w ciągu trzech miesięcy po ukończeniu roboty całej i przyjęciu jej przez rząd turecki, który wydeleguje w tym celu osobną komisję, złożoną częścią z delegatów tureckich, częścią z członków ambasady francuskiej“.

Na podstawie tego to punktu, chytry Turczyn zaczął przewrotnie udowodniać, że robota nie jest jeszcze skończona i że wobec tego o wypłacie żądanych sum nie może być mowy.

Przedstawicielowi Francji, który oficjalnie w sprawie tej interweniował, powiedziano, że Porta bynajmniej nie ma zamiaru przerywać zupełnie robót koło grobli, lecz tylko je zasystowała na krótki czas, z powodów nader ważnych a od niej niezależnych.

Tymczasem jednak ów „krótki czas“ przedłużał się niepomiernie, a Porta nie zdradzała się z zamiarem pozwolenia towarzystwu na dalsze prowadzenie przerwanych robót, tak, że ambasador francuski przekonał się ostatecznie, iż jest przedmiotem iscie wschodniej gry politycznej, zakrawającej na kpiny. Wobec tego postawił energiczny postulat, aby Porta w ciągu dwudziestu czterech godzin albo przyjęła roboty i wypłaciła należną sumę franków, lub aby pozwoliła na przedłużenie grobli aż do Topchane. Kiedy jednak dwadzieścia cztery godzin minęło, a p. Constans odpowiedzi z Ildiz-kiosku nie otrzymał, wysłał depezę do Paryża z propozycją, aby go odwołano z Konstantynopola, a równocześnie zwrócono paszporty ambasadorowi turekiemu w Paryżu, Munir-bejowi.

Taka stanowczość, jak również i telegram Munir beja, z którym Delcasse odbył wcale ożywioną konferencję, otrzeźwiły mieszkańców Ildiz Kiosku. Sułtan czempredzej i jak można najgrzeczniej, zaprosił do siebie p. Constansa, któremu solennie obiecał, w czasie możliwie najkrótszym, załatwić pokojowo całą sprawę z towarzystwem francuskim.

Korzystając z pomieszczenia sułtana, p. Constans nie omieszkiał podnieść również kwestyi odszkodowania obywateli francuskich za straty, poniesione w czasie zamieszek ormiańskich. Sułtan i w tym względzie obiecał wszystko i bezwątpienia byłby kazał natychmiast wypłacić żadaną sumę, gdyby nie znana, a w kasach tureckich pojawiająca się stale przy wszystkich wypłatach okoliczność — brak gotówki.

naszą i takt odpowiedni względem wrogów naszych zachować. Za to względem własnych rodaków jesteśmy często na obczyźnie — nieznosci. Zadzieramy uosy, jak można najwyżej i chodzimy na szczydłach nadzwyczaj ostrożnie, aby się przypadkiem plecami nie otrzeć o kogoś z naszych plebejuszów, albo, aby nas, broń Boże, nie posadzono, że nie jesteśmy „wysoko urodzeni“.

A czyż nie jest np. grzechem, gdy tu wpośród „hakaty“ otaczamy dzieci nasze bonami Niemkami i każemy im szwargotać po niemiecku. Szczęściem dzieci czują tu wakacyjną swobodę i same strzegą swych uczuć patriotycznych; trzymają się w zabawach z daleka od dzieci niemieckich, a wrodzona nienawiść ras objawia się w codziennych małych utarczkach tych dwóch wrogich obozów.

Przed kilkoma dniami byłam świadkiem takiej małej, a znamiennej sceny. Dwaj chłopcy polscy bawili się nad morzem przekopywaniem portów i zakładaniem tam; nagle zbliżył się do nich mały Niemczyk, ofiarując im pomoc swą w robocie. Trzeba było widzieć, jak starszy z chłopcyków, Polak z pruskiego zaboru, a więc przyzwyczajony do tajenia uczuć narodowych, zacisnął tylko pięście i wzrokiem uienawiści zmierzył intruza. Młodszy zaś z chłopców, Galicyanin, krzyknął głośno z wyrazem niewysłowionej pogardy słowo: „Szwabi!“ Niemczyk zemdlił się, rzucając garść piasku w sam środek wykopanego portu, ale odszedł, nie odrzekłszy słowa, bojąc się zaczepiać Polaków, którzy z utarczek wychodzą zazwyczaj zwycięzko.

Najmilszą porą w Copotach bywa dla nas miesiąc sierpień, gdyż w tym miesiącu rodziny niemie-

W ten sposób sprawę na razie ubito. Nawet najbardziej w prawdomowności sułtana wierzący, nie przypuszczali, że i tym razem znajdą potwierdzenie dla swoich — wątpliwości.

Pan Constans wychodząc z Ildiz-Kiosku, mógł zupełnie słusznie pomyśleć w swej dumnie podniesionej głowie, że w Konstantynopolu każdy dyplomata może rzucić przestraszony na sułtana i ministrów, jeżeli tylko posiada w zupełności umiejętność dwóch sztuk: głaskania zwyczajnego i głaskania — pod włos... Potrzeba tylko znaleźć odpowiednią porę do każdej z tych operacji, a efekt będzie zawsze zupełny i świetny.

Tymczasem jednak mijały dni za dniami, a z mnóstwa obietnic, które Constans otrzymał od sułtana, nie ziszczała się ani jedna. Nie było ani żądanych pieniędzy, ani pozwolenia na dalsze prowadzenie robót. Zdenerwowany dyplomata francuski zrozumiał, że okpiwają go jeszcze ciągle, a zrozumiały, postanowił przeciąć jednym cięciem całą nić grzesności tureckich, obietnic i intryg. Zażądał ponownie, aby Porta w ciągu dwudziestu czterech godzin albo wypłaciła należne pieniądze, albo pozwoliła na dalsze roboty koło grobli. Kiedy zaś i tym razem odpowiedź turecka była niejasna i kręta, Constans uznał za bezcelowe dalsze pertraktacje, wsiadł do wagonu Orient-Expressu i odjechał do Paryża. W ambasadzie francuskiej został tylko radca legacji Bapst, który jednak nie mając pełnomocnictwa na samodzielne pertraktacje, będzie tylko formalnie odbierał wszelkie wnioski Porty i na odwrot doręczał jej odpowiedzi z Francji.

Jak tam będzie z tymi wnioskami, co i jak powie Francya w swoich odpowiedziach — okaże najbliższa przyszłość.

Ruch wyborczy.

Komitet centralny przedwyborczy uchwalił w dalszym ciągu „przyjąć do wiadomości“ następujące kandydatury z gmin wiejskich:

- Husiatyn p. Adam hr. Gołuchowski.
- Lisko p. Ludwik Ramuła.
- Śniatyn p. Stefan Moysa-Rosochacki.

Kandydatury techników i przemysłowców. Wczoraj odbyło się we Lwowie poufne zgromadzenie techników i przemysłowców w sprawie wyborów z miasta Lwowa. Uchwalono zaprosić do kandydowania inżynierów prof. Dzieślewskiego i insp. Eplera — i kandydatury ich popierać. Utworzono komitet — którego prezesem jest p. Kamieniobrodzki Alfred, wiceprezesami Szafranski Ludwik, stolarz i Lewicki Karol, inżynier, sekretarzami Praetorius Teodor, Kopeć Ludwik, stolarz i Czadek Karol, budowniczcy.

Stanisławów. Ruch wyborczy zaczyna się u nas ożywiać, a co szczególniejsze, nie, jakby się należało spodziewać, z kuryi miejskiej, ale z kuryi większych i mniejszych posiadłości. Co do kuryi miejskiej, jak wiadomo, mamy aż dwa komitety, które popierają z wielką energią jednego kandydata (eksc. Bilińskiego). Rozeszła się tu wiadomość, że dr. Biliński w tych dniach tu zjedzie i przed wyborcami stanie. W kuryi wiejskiej wzmaga się szanse kandydatury włościanina, b. posła Huryka.

Trembowla, 28 sierpnia. Wczoraj t. j. 27 b. m., odbył się tu wiec wyborców ruskich, celem omówienia kandydatur do Sejmu. Jako kandydaci zgłosili się: Józef Sytnik, gospodarz ze Strusowa, Polak, Paweł Jankowski, gospodarz z Zazdrości, Polak, Grzegorz Kostecki, emerytowany kapitan z Mikuliniec, Rusin, Michał Hrom, gospodarz z Hleszczawy, Rusin, Antoniszyn, gosp. z Kobylówłok, Rusin, i Wywiórkowski, notaryusz z Budzanowa, Polak.

Zgromadzeni w liczbie 50 pod przewodnictwem ks. kanonika Załuskiego, uchwalili popierać kandydaturę Józefa Sytnika. Kandydatura hr. Baworowskiego spotyka się z wielką opozycją.

Z Grybowa podaliśmy niedawno (Nr. 397), korespondencję o przebiegu prawyborów d. 23, przy których p. starosta miał agitować, rozdawać kartki wyborcze ze swoim nazwiskiem i t. p. P. starosta Waydowicz prostuje na podstawie § 19. u. pr.:

„Nieprawdą jest, że ja podczas prawyborów w Grybowie dnia 23 t. m., rozdziałem między wyborców kartki, na których były wypisane nazwiska 6 wyborców, poleconych przeze mnie, że podczas całych prawyborów nie odstąpiłem od zielonego stołu i że mruganiem zachęcałem prawyborców do głosowania na kandydatów, podanych na kartce.“

Termin wyborów był naznaczony od godz. 10 do 11 przed południem, a celem oddania mojego głosu poszedłem już po godz. 11^{1/2} w południe, gdy wyborcy się rozchodzili i głosowanie się kończyło.

W lokalu wyborczym usiadłem zdala od stolika, przy którym urzędowała komisya, w miejscu, na które wyborcy nawet nie zwracali uwagi, do żadnego wyborcy nie przemówiłem ani jednego słowa, a ponieważ zastałem jeszcze kilkunastu wyborców, którzy nie głosowali, więc aby nie przysparzać czynności komisji, wstrzymałem się od głosowania i przypatrywałem się ruchowi wyborczemu, który odbywał się całkiem spokojnie i bez żadnego roznamienienia“.

Grybów, 27 sierpnia. Przez jakiś czas uchodził jako kandydat starościński osiadły tu w powiecie niedawno p. Józef Stawiarski z Wojnarowy. Spotkała go jednak 26 bm. pakość, gdy po półtoragodzinnej wizycie u p. starosty ululał się i podczas gorącej przemowy kandydackiej w handelku spotkał się z czynną opozycją, przyczem przyszło do politycznej exfenestracji: kandydat nagle znalazł się na bruku.

Lisko, 27 sierpnia. Dnia 22 b. m. w sali Rady powiatowej w Lisku, odbyło się zgromadzenie przedwyborcze „wszystkich stanów“ powiatu, na którym po przedstawieniu kandydatury marszałka Rady powiatowej, p. Ludwika Ramuła i po przemówieniu tegoż, uchwalono kandydaturę p. Ramuła jako jedynie narodową w powiecie liskim, i postanowiono popierać ją wszelkimi siłami przeciw ruskiemu kandydatowi, Staruchowi.

Nowy Targ. Dr. Chramiec po ogłoszeniu kandydatury dr. Bednarskiego przez komitet marszałkowski, zrezygnował z swej kandydatury.

ckie opuszczają tłumnie kąpiele, a to z powodu kursów szkolnych, które w Niemczech rozpoczynają się już w początkach sierpnia. Żywiół polski przeważa więc wtedy i mogłoby nam być tu w Copotach bardzo miło, gdybyśmy się więcej z sobą łączyli i jak już wspominałam, trzymali murem zwartym.

Zresztą co do wieści o szykanach, na jakie narażeni bywają polscy goście w Copotach, to muszę powiedzieć szczerze, że wiele w nich przesady, albo może panowie Niemcy przestraszyli się wrzawy, w dziennikach podniesionej i zrozumieli, że narażać sobie polskich gości, będzie *kein Geschäft*.

Więc mamy teraz w kurhauzie i w hotelach polskie dzienniki: *Kuryera Warszawskiego*, *Słowo*, *Biesiadę* i dzienniki poznańskie. Tylko galicyjskich pism, jako niecenzuranych, więc niebezpiecznych, nie ma tu nigdzie.

Mamy także w jadalniach polskich kelnerów, w pensjonatach polskie, albo kaszubskie sługi; na przekór zaś Hakatystom, co rana w kaplicy katolickiej odmawiamy głośno polskie paciery przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, tym obrazem tak nam drogim, bo noszącym nasze blizny. Niemcy nie śmieli go dotychczas usunąć, a rozsiewane o tem pogłoski były mylne. Dotychczas również, sławne organy w kościele w Oliwie grają nam „Chorał“ i „Boże coś Polskę“, gdy za to dobrze płacimy, bo i czegoż Niemiec dla zysku nie zrobi.

Dwie rzeczy zaturawają nam życie w miłych Copotach; po pierwsze: druty i pończochy w rękach pracowitych Niemek; pończochy olbrzymie, długie,

jak potworne węże, z drutami, poruszającymi się jak nogi pajaków krwiożerczych. Te druty szarpną nam nerwy i to właśnie w chwilach najpoetyczniejszego nastroju, gdy Bałtyk szepce coś do nas tajemniczo o baladach i „sagach“, ze skandynawskich brzegów z mgłą srebrzystą przyniesionych. A tymczasem w rękach Niemkiń kręca się bezustannie motki bawełny takie olbrzymie, że zdaje się świat cały temi niemi omotać by można.

Drugą rzeczą, która oddziaływa zgubnie nie już na natchnienie, ale na fizyczny organizm polski, są: niemieckie sosy. Dziwne to jakieś sosy: gęste, zawiesiste, klejkowate. Jedna i taż sama teoria sosów, w których skład muszą wchodzić: karuk, kłajster i margaryna, zastosowana tu bywa do wszystkich potraw mięsnych i rybnych. A jak są dumni Niemcy z tego kulinarnego wynalazku, niechaj dowodem będzie fakt następujący:

Gdyśmy, zwiedzając zamek krzyżacki w Malborgu, z podziwieniem oglądali olbrzymie kuchnie „wielkich mistrzów“, przewodnik niemiecki, pokazując nam zatkniętego na rożnie wypchanego barana, wskazał jednocześnie na wielkie kamienne misy i dodał, obliżując się:

— *Und hier waren die verschiedenen Saucen vorbereitet.*

Jeśli istotnie teoria tych sosów przez krzyżackich mistrzów stworzoną została, niechajże grzech ten ciężki do ich licznych zbrodni doliczony będzie i oby im za to piekielne sosy zgotowane były, co daj Boże!

Anna Neumanowa.

Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki, Welony, Gorsety



poleca najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, Hotel George'a.

Pierścień niemiecki naokoło Poznania.

Niemcy postanowili wykupić ziemię polską na kilku milach kwadratowych pod Poznaniem.

Stolica Wielkopolski ma być systematycznie osaczona przez Niemczyznę. Odbywa się formalna cernacya. Oto co pisze o tem *Orędownik*:

Od pewnego czasu kolonizacya zajmuje się polskimi powiatami pod Poznaniem i jeżeli nie może Polaków, to wykupuje Niemców. Tak przeszła wieś Tarnowo na rachunek kolonizacyi z rąk żydowskich, Kiekrz tuż pod Poznaniem z rąk niemieckich. Kolonizacya nie gardzi także posiadłościami gospodarzy polskich i wykupiła znane gospodarstwo w Małem. Obecnie jest bardzo bliską nabycia znaczniejszej wsi, którą niedawno nabył jeden z inteligentnych gospodarzy naszych, jakich w okolicy Poznania nie brak.

Czy tam zachodzi rzeczywista potrzeba sprzedaży, powiedzieć dokładnie nie umiemy. Wszelkie zachody, żeby wieś tę, niedaleko od Poznania, utrzymać w ręku polskiem, były dotąd nadaremne. Nie brak w pobliżu Poznania zamożnych rodzin gospodarskich, które mogły wieś tę uratować. Wszelko rozbija się dotąd o to, że żaden z tych gospodarzy nie może konkurować — z komisją kolonizacyjną. Daje takie sumy, że jej prywatni podbijać nie mogą, bo by się zrujnowali, a kolonizacya się nie zrujnuje.

Trzebaby tu apelować do sumienia polskiego takiego gospodarza, ażeby się przy pomocy banków i życzliwych przyjaciół łamał z trudnościami, a nie wypuszczał pięknego i wielkiego zagona ziemi polskiej z rąk. Niestety i ta apelacya okazuje się dotąd bezskuteczna.

Jeżeli ta wieś padnie, to jak nam donoszą, łatwo się stać może, że nieco dalej kolonizacya zagnie parol na jeszcze piękniejszy kawał ziemi polskiej, ażeby począwszy od Kiekrza ku Tarnowu zajmując stanowisko całym kwadratem przed Poznaniem, ile że w tej stronie Morasko i Glinno należą już do Landbanku.

Na północ od Poznania, a wschód od kolei poznańsko-pińskiej zakupił fiskus wojskowy na ćwiczenia wojskowe ogromne przestrzenie, które utworzył z kupionych wsi Biedruska, Trzuskotowa, Tworkowa, Chojnicy i Knyszyna. Prawdopodobnie zakupi także Łagiewniki, które mu są potrzebne dla zaokręglenia terenu i jeszcze jedną wieś bliżej Poznania. Obie te wsie znajdują się w ręku Niemców.

Poznań już dziś jest otoczony od zachodnio-północnej strony pierścieniem rządowych posiadłości. Rząd, pruski nie pytając o pierwotne przeznaczenie 100 milionowej ustawy, dąży widocznie do upaństwowienia ziemi w okolicach polskich i skupuje wszystko, co dostać może, bez różnicy, a więc tak od Niemców, jak od Polaków, tak od wielkich, jak od małych właścicieli i skutkiem tego będzie do pewnego stopnia decydował o biegu interesów zarobkowych, wśród których będzie się wytwarzało — naturalne bojkotowanie ludności polskiej.

Tadeusz Konczyński.

Śladem tęsknoty.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Dnia 3 kwietnia.

Myśląc i nie myśląc, wałęsałem się po mieście. Nie zwracałem na to uwagi, gdzie idę i w którą stronę. Wybierałem jednak instynktownie wygodne chodniki. Mijałem ulice, plantacje, przecznice, nie zatrzymując się nigdzie i nikogo nie witając.

Bywają chwile, kiedy człowiek mocno patrzy przed siebie i niczego nie dostrzega. I tak szedłem. W tem mimowoli stanąłem. Rzuciłem wzrokiem w sieni domu, przed którym znalazłem się, i na mgnienie oka zdawało mi się, że widzę postać Tekli, jak wbiega do bramy i ogląda się na mnie. Wodzę oczyma po murach i ulicy. Rozumiem już wszystko. Stałem przed jej mieszkaniem. Przypomniała mi się scena, kiedy to przed kilku dniami odprowadzałem ją do domu.

W istocie, to było okno jej pokoju, okno dość duże i trochę uchylone. Przypatrywałem się uważnie. Białe franki zakrywały głab mieszkania. Pelargonie i wazle kaktusy rosły w skromnych wazonach. Jakiś bukietek wczesnych polnych kwiatków sterczał z boku. Wiądnął, ale stał jeszcze. Pewnie, zrobiła go sama.

Nie wiedziałem, czy wejść, czy nie. Była sekunda, kiedy chciałem uciekać, jak człowiek, przychwycony na gorącym uczynku. Zbladłem na myśl, że ktoś mógł mię spostrzedz przez frankę, i że uśmiecha się ironicznie.

KORRESPONDENCJE.

Kraków, 28 sierpnia.

(Spór o legalne istnienie naszej Rady miejskiej.)

Gmina m. Krakowa wytoczyła skargę sądową przeciw ogólnemu związkowi hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, chcąc go usunąć z byłego zakładu kontumacyjnego. W sporze tym sekretarz sądu, dr. Popiel, wydał wyrok, kwestyonujący legalność istnienia naszej Rady miasta. Wyrok ten, zaznajamiający bezpośrednio z istotą sprawy, a mający pewne znaczenie, orzeka, że:

1. Całe dotychczasowe postępowanie w tym sporze jest nieważne.

2. Powodowa gmina jest obowiązana zapłacić pozwanemu stowarzyszeniu do dnia 14 pod rygorem egzekucyi kosztu sporu w kwocie 55 k. 30 h.

W uzasadnieniu wyroku podniesiono, że z pomiędzy urzędujących obecnie 60 radców miejskich, mandaty połowy, tj. 30 radców, skończyły się w r. 1899, wskutek czego czas ich urzędowania przedłużono ust. kr. na r. 1900. Dalsze przedłużenie na r. 1901 dotychczas nie nastąpiło, a zatem mandaty rzeczonych 30 radców miejskich zgasły w r. 1900. W ten sposób Rada miejska obecnie składa się zamiast z 60, tylko z 30 radców miejskich, którzy rzeczywiście gminy nie reprezentują.

Taka Rada nie może powziąć żadnych prawnych uchwał, a wobec tego i uchwała z 31 stycznia 1901, zezwalająca na wytoczenie niniejszego sporu, nie może być uważana jako powzięta przez Radę miejską, czyli przez reprezentującą gminę. Nie można podzielać zapatrywania prawnego powodowej, jakoby dalsze urzędowanie radców miejskich, których mandaty zgasły w r. 1900, polegało na analogicznych przepisach § 57 statutu i § 21 ustawy gminnej z r. 1866. Albowiem § 57 statutu wyraźnie stanowi, że w razie rozwiązania Rady m. przez rząd, zanim wybór nowej Rady miejskiej dokonany będzie, prezydent i jego zastępca sprawują bieżące interesy gminy i wykonywują prawa, Radzie miejskiej przy wyborach służące, a rozwiązana Rada może się zgrupować na posiedzenie jedynie do wniesienia rekursu od zarządzenia, rozwiązującego Radę.

Analogia z § 21 ustawy gminnej jest równie wykluczona. Ustawa bowiem gminna jest równorzędna ze statutem m. Krakowa i obowiązuje w tych miejscowościach, które się nie rządzą własnymi statutami.

Wyrok ten wywołał żywe zainteresowanie w całym kraju, a przyniósł już to bezpośrednio następstwo, że syndyk dyrekcji funduszu propinacyjnego uznał za potrzebne doradzać dyrekcji tegoż funduszu, aby ze względu na orzeczenie sędziego nie udzielił gminie pożyczki w kwocie 1 miliona koron na roboty inwestycyjne, mimo, że Wydział krajowy zezwolenia gminie na zaciągnięcie pożyczki udzielił. Syndyk dyrekcji funduszu propinacyjnego nadesłał tu swoją opinię; zwrócono mu ją wszakże z delikatną uwagą, że gmina spodziewa się i czeka odpowiedzi od właściwej władzy, którą jest sama dyrekcya. Gmina wystosowała też pismo do p. na-

Wszedłem. Pchnąłem szklane drzwi, które wiodły na ciemny korytarz. Potknąłem się. Nie wiedziałem, że trzy zdradzieckie schody czyhały na przechodniów. Byłbym upadł, jak długi, tuż przed jej drzwiami, gdyby nie klanika, na której zawiesiłem się całą siłą.

Czułem, wchodząc do pokoju, że mogłem być po raz drugi śmieszny.

— A to pan, panie Dorycki — odezwał się jakiś głos z głębi. — Dobrze, że pan przyszedł. Właśnie obie mówiliśmy o tem, dlaczego pan od nas stroni. Teci nie ma w domu. Wyszła przed chwilą.

Wyciągnąłem rękę w stronę głosu, choć nie wiedziałem, kogo mam przed sobą. Pokój był mroczny. Wkrótce jednak oswoiłem się ze światłem. To była Helena Osocka. Mieszkała razem z Tecią.

Lubiłem ją. Choć młoda była, uważałem ją koniecznie za starszą. Zawdzięczała to swojemu wyniosłemu wzrostowi. Do tej pory nie odzwyczaiłem się jeszcze mierzyć wieku ludzi długością ich członków. Jest w tem coś z uprzedzenia uczniaka, ale trudno. Każdy z nas zatrzymuje jakiś dziecienny kąt patrzenia na pewne rzeczy.

Helenka, jak ją nazywała panna Sawiczówna, podobała mi się zwłaszcza ze swej pobłażliwości dla drugich. Robiła na mnie wrażenie owdowiałej kobiety, która poznała życie, wyrzekła się większych pragnień na przyszłość i dlatego miała wyrozumienie dla młodych.

Tłumaczyłem się, jak mogłem. Trochę byłem słaby, trochę pracowałem. Nie odwiedzałem ogółem znajomych, więc i do nich nie zaszedłem, zwłaszcza, że poznanie moje z panną Tecią prawie że świeże. Zresztą tak łatwo być natrętnym.

— Tak, tak, pan zawsze się broni. Znany już pana z tego — mówiła, śmiejąc się spokojnie. — Niech pan spocznie. Tecią może zaraz nadejdzie. Dam panu coś do zabawki. Może pan będzie się

miestnika, wykazujące legalność urzędowania Rady miasta, a tem samem zaznaczające, że nie stoi na przeszkodzie udzieleniu pożyczki z funduszu propinacyjnego.

Na tem wszakże nie kończą się niespodzianki. Gmina postanowiła wnieść rekurs do sądu krajowego od orzeczenia pierwszego sędziego. Tymczasem dzisiaj stwierdzono, że syndyk spóźnił termin wniesienia rekursu! Jeżeli to jest przypadkowe spóźnienie — czego trudno przypuszczać, to brakowałoby słów potępienia dla p. syndyka. Rzecz wyjaśni się wkrótce.

Czas odnowienia przedpłaty na „Słowo Polskie“.

„Słowo Polskie“ wyróżniające się najobfitszymi informacjami, jest najtańszym piśmie polskiem.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

miesięcznie:	
w miejscu	koron 2.—
z dwurazową dostawą do domu	„ 2.60
z jednorazową przesyłką pocztową w Monarchii	„ 2.20
z dwurazową przesyłką w Monarchii	„ 2.70
w Niemczech	„ 4.—
w innych państwach związku pocztowego	„ 6.—

(Każda zmiana adresu 40 hal.)

Prenumeratorzy „Słowa Polskiego“ mogą abonować po cenie znizonej „Gazetę świąteczną“, tygodnik wychodzący we Lwowie. Cena prenumeraty na „Gazetę świąteczną“ wynosi miesięcznie 50 hal., dla abonentów „Słowa Polskiego“ tylko 30 halerzy, z przesyłką pocztową tylko 40 hal. zamiast 60 hal.

Kronika miejscowa.

Lwów, 29 sierpnia.

Jutro:

— 30 sierpnia. Piątek, Róży z Liny — Flora i E. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 22, zachód o godz. 6 minut 38.

Wracają! Lato minęło, jak sen jaki złoty — do gniazd ściągają z zielonych pól mieszkańcy miast. Czy „dusze współczesnych zdolne są odczuwać zachwyty dla piękna rzeczy martwych?“ Bo martwą jest natura przyroda dla tych, co z miasta na wieś na chwile letnie przybywają. Skończyły się rozkosze wakacyi. Dziecko wraca z duszą, pełną jeszcze słonecznych wizerunków, rozkołysane ciszą drzemących wśród trzcin wodnych lilij, wraca lepsze, szlachetniejsze, czystsze na ciele i duszy. Niedługo — mury szkolne obejmą w swej ścieżce ten drobnyg o lekko zaróżowionych policzkach... Smutno im będzie, smutno tym dziewczętom, które zaprzęgają do fortepianu, a które marzyć będą o croquette lub wolancie, powodzi słonecznego ciepła. Smutno będzie tym dziarskim chłopakom za koniem, pasącym się na łące, za batem, wykreconym z leszczyny, za stogiem siana, na którym tak dobrze było leżeć, nie myśląc o niczem. W mieście duszno, ciemno i chmurno. Skończyło się piękno — zaczyna się obowiązek! I ten

nudził mówić ze mną. Mamy „L'art de Guyau“, albo — szperała w książkach, nisko schylając głowę i czytając tytuły książek, — albo...

— Ależ pani żartuje!

— Niezadowolony pan? a to nie. Pewnie już za ciemno. Może zapalić lampę?

— Jeśli dla mnie, to ja mam kocie oczy. Lecz widzę, że przerwałem lekturę. Niech pani nie zważa na mnie. Umiem zabawić się sam, jak grzeczny dzieciak.

— Rzeczywiście — tłumaczyła się — mam ciekawą rzecz Limanowskiego. Muszę ją oddać dziś wieczór. A do tego pan pewnie woli... czekać. To mówiąc, siadła przy oknie i zanurzyła się spokojnie w książkę. Trzymała ją tuż przy twarzy.

— Pani oczy popsuje — zauważyłem.

— A, a, moje oczy. Za to prędzej kupię sobie okulary. Teraz nie chce mi się jeszcze. Lecz żebym nie zapomniała. To jest mój pokój, tamten drugi Teci. Widzi pan co jeszcze?

— Tak, dosyć — odpowiedziałem niechętnie, weisnięty w głab kanapy i zadowolony, że mogę nie mówić. Przymknąłem oczy i przez drobną szparę powiek wodziłem wzrokiem dokoła.

Parawanik, za nim pewnie łóżko — wnioskowałem w myśli. — Biorę — pełno na niem książek. Czytają. Ciekawym, jakie rzeczy. Kilka wyliczyła mi panna Helena, lecz inne? Dowiem się później. Teraz mi za dobrze, abym mógł zdobyć się na najmniejszy wysiłek. A jest i pianino szafkowe. Trochę nut rozrzuconych niedbale. Grają od czasu do czasu *pour passer le temps*. Stół, lampa, mały samowar. Śniadania widać i kolacje we własnym zarządzie. Ozdób żadnych, żadnych figurek, półfigurek, wachlarzy, flakoników. Prawdziwe studentki. Tak, ale za przedko uogólniam. Tu pokój panny Osockiej. (C. d. n.)

„Haya“ antyseptyczna woda do ust, najlepszy środek do konserwowania zębów i jamy ustnej w flaszkiach po 2 kor. i 1 kor. 20 h. Skład w aptecce Krzyżanowskiego we Lwowie, Kaźmierzowska 26.

drobny ludek idzie pod swoje jarzmo z rezygnacją dziwną. Szkoła wiedzy — szkoła życia.

Strejk u Rohatyna. Od kilku lat nazwisko tego rabina łuczowskiego coraz częściej występuje na widowni, a zawsze w połączeniu z nową jakąś krzywdą, wyrządzoną robotnikom. Jak wiadomo, paa ten buduje we Lwowie często bardzo wiele kamienic, prowadzi rozmaite przedsiębiorstwa, w ostatnich zaś czasach buduje dwie kasarnie, a to: jedną za rogatką Łyczakowską, drugą zaś koło cmentarza Łyczakowskiego. Robotnikom nie płaci wcale dobrze, gdy bowiem według cennika murarz powinien zarabiać od 2-80 kor. do 4 kor. i wyżej, on płaci tylko od 2 do 3 kor. Do tego robotnicy u niego pracujący muszą święcić szabas. Koncesye te zyskał on w drodze prywatnej umowy z każdym poszczególnym robotnikiem, ofiarował im bowiem zajęcie w czasie, kiedy go gdzieindziej nie było, a mianowicie na wiosnę. Zastrzegł sobie wówczas kontraktowo, że każdy u niego pod wymienionymi z góry warunkami pracować musi.

I byliby pracowali dalej, gdyby nie... wypadek. Wczoraj popołudniu, z powodu nadzwyczajnego wyzyskiwania ich pracy — zastrejkowali „koźlarze“. Zabrakło więc cegieł na budowie i murarze chcąc nie chcąc musieli zaprzestać robót. Ponieważ to stało się nie z ich winy, przeto też zastrzegł się u prowadzącego roboty, że musi być im policzony cały dzień roboty, na co znówu ani p. Rohatyn, ani p. Riemer, budowniczy, przystać nie chcieli.

Wobec tego robotnicy, zgniewani i tak wyzyskiem, zmuszeni umową dwa dni w tygodniu świętować — zaprzestali dziś rano robót i gremialnie opuścili plac budowy. Stanęło ich dwustu i ze swojej strony, oburzeni — postawili żądania wyższej płacy.

Sprawą tą zajmie się prawdopodobnie inspektorat przemysłowy i z pewnością przyzna słusność robotnikom.

Szkoła głuchoniemych żydów we Lwowie nadsyła nam swe sprawozdanie za rok 1900/901. Ze sprawozdania tego widzimy, iż głównie w szkole położony jest nacisk na doprowadzenie dzieci niemych do płynnego i zrozumiałego wyrażania się w mowie i na piśmie. Metoda migania powoli zaczyna być usuwana.

Aby wyczerpać materiał, przepisany dla szkoły ludowej, taki biedny głuchoniemy dzieciak potrzebuje ośm lat nauki. Z załączonego przy sprawozdaniu wykazu materiału przerobionego widzimy, że nadzwyczaj praktycznie ta cała nauka jest prowadzona. Metody, które dzieci są kształcone w szkole, są: niemiecka (przez Samuela Heinicka) lipska, i francuska (L'abbé de l'Épée) paryska. Niemiecka jest uznana za praktyczniejszą.

Ponieważ w Galicyi znajduje się trzysta dzieci żydowskich głuchoniemych, a w szkole jest zaledwie miejsca a funduszów na piętnaścioro dzieci, przeto zarząd zwraca się za naszym pośrednictwem z gorącą prośbą o przyjęcie z pomocą szkole, aby mogła przyjąć na naukę więcej tych nieszczęśliwych, dla których zdaje się, iż los chciał po prostu wykazać całe swe okrucieństwo i bezwzględność. Polecając więc tę sprawę sercem zwłaszcza zamożnych żydów, dodajemy, że popis w szkole wydał doskonałe rezultaty i przekonał, z jakim poświęceniem i umiejętnością cała ta nauka jest prowadzona.

Z teatru. Wczoraj drugie przedstawienie wybornej farsy R. Gobbiusa p. t. „Leta“ ściągnęło bardzo liczną publiczność — daleko liczniej, niż na premierze. Ci, którzy przyszli, bawili się doskonale i śmiech wypełniał ciągle salę teatralną. Publiczność zrozumiała i odczuła wykwintność dowcipu tej angielskiej humorystki scenicznej i chętnie dąży, aby zabawić się szczerze i nie trywialnie. Prawdziwym tylko *trouble fôte* nazwać można jakiegoś młokosa, gnieżdżącego się na galerii, który zachowaniem się swoim drażni w najwyższym stopniu publiczność i artystów. Jakies niby dowcipy i dogadywania nieprzyzwoite padają ciągle z góry i uchodzą zupełnie bezkarnie tak, jakby sala teatralna nie była miejscem, gdzie każdy widz powinien zachować się przyzwoicie i z szacunkiem dla sztuki i publiczności. Zwracamy uwagę owego młodzieńca, aby zaprzestał swej wesołej zabawki, gdyż „mile zlego początki lecz koniec żaloszny“.

Czy to jesień? Tak zimno, tak ciemno, tak dziwnie jakoś na duszach i na niebie. I dusze szare aż do smutku, i niebo szare i niepewne. Liście jeszcze nie leżą ale drżą już jakby w przeczuciu niedługiego zgonu. Przed kamienicami trzecie rąbia i piłują drzewo. Na zimę ciepło ludzie garną. Więc to już zima? Jedna wiosna, jedno lato bliżej zgonu. Kilku samobójców zanotowała policja. Tym wcześniej zamarło serce — nie chcieli czekać szelestu spadających liści, nie chcieli widzieć zimowej szarugi. Nad jakąś młodą kobietą zawała się tafla wody. Zamarła z ostatnim w oczach słonecznym promieniem. Zabrała tę wizję do grobu. Dla tego trupa będzie wieczne lato, aż rozpadnie się w proch, nie wiedząc może, iż na jego mogiłę spadł deszcz umarłych liści. I ta kobieta nie zazna jesiennego smutku, tego smutku, co duszę rozdziera i rozpaczliwą melancholją serce otacza.

Rudolf Marcinek, zamieszkały we Lwowie przy ul. Bogusławskiej l. 5, którego nazwisko pomieszczone było w nr. 327 naszego pisma, jako aresztowanego podczas rozruchów robotniczych, prosi nas

o sprostowanie, iż wiadomość ta była mylną, co niniejszem czynimy.

„Old England“ stanowi w ostatniej farsie, granej na naszej scenie, istny węzeł gordyjski, którego nie jest w stanie rozciąć żaden z wymawiających słowa te artystów. Nazwą tą ohrzeżona jest jakaś restauracja w Londynie czy Liverpoolu, o której paę razy mówią osoby trzeciego aktu. *Old England*, po polsku: stara Anglia, wymawia się w języku angielskim: *ol Ingland*. Już to u nas na scenie panuje zupełna swoboda w wymawianiu wyrazów obcych. Czy też nie ma nikogo za kulisami, któryby zwrócił uwagę artystom, jak dane słowo wymawiać należy?

Meteor. Podobno on w obecnej porze zjawiskiem zwykłym dla astronomów, ale mimo tego, czemuż nie pisać o nim szerzej: Meteor, to gość nie z naszego świata; meteor nęci tajemnicami, jak tam poza nami, w błękitnej, sinej, olbrzymiej atmosferze...

O meteorze, który nad Lwowem był widziany — o czem pisaliśmy — 25 b. m., otrzymaliśmy jeszcze kilka korespondencyj z różnych stron kraju. I tak między innymi miejscowościami widziany on był w Wrochocie. Miał on tam kształt srebrno-zielonawej kuli, która na północnej stronie nieba opisała ogromny łuk ku wschodowi i zniknęła za górami, pozostawiając po sobie odłączające się czerwono-świecące cząstki.

W Tartarowie, gdzie zjawisko również widziano, miało ono kształt kielicha, a światło jego, bardzo silne, było różnobarwne. Zjawisko leciało z wielką chyżością od zachodu ku wschodowi, a ciągnęło za sobą długi, kilkumetrowy ogon, który w swoim biegu dzielił się i napowrót łączył. Przytem miało się wrażenie, że ono leci najwyżej kilkaset metrów ponad ziemią. W Hadyńkowcach wreszcie ludziom, którzy meteor widzieli, zdawało się, że on upadł w oddaleniu co najwyżej kilku kilometrów. Czy rzeczywiście spadł — niewiadomo...

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +13° R.

Kronika policyjna. Nowa kampania kradzieży rozpoczęła się onegdaj w nocy a popełnili ją „specjaliści od piwnic“ a amatorowie dobrych trunków. Dostali się oni do piwnicy Artura Kościńskiego, kupca, zam. przy ul. Zamarstynowskiej l. 11. Wyprawa się udała, a połów był obfity. Oto zabrali oni bez niczyjego protestu, bo wszyscy spali, kilkanaście flaszek koniaku, tyleż wina, pakę z 60 flaszkami rumu a posmarowali to wszystko 4 klg. masła. Po obfitej libacji i wzmocnieniu sił koniakiem, wybrorą się zapewne na zyskowniejszą wyprawę, bo wiedzą, że na Zamarstynowie są „nieuchwytni“.

Oryginalny sposób egzekwowania wierzytelności obrał sobie bojkó Andrzej Iwasichów, na dłużnika, nie swoim w dodatku, Wasylu Dymickim. Oto zaciągnął go do piwnicy na pl. Strzeleckim, powalił na ziemię, a następnie siadłszy nieszczęśliwemu na piersi, wyciągnął mu z kieszeni 16 kor., które tenże był dłużny bojkó Komarnickiemu z tytułu wystąpienia ze spółki. Po stwierdzeniu, że Dymicki rzeczywiście był winien Komarnickiemu 16 kor. zdeponowano tę kwotę na policji, jemu zaś kazano udać się na drogę sądową przeciwko brutalnemu egzekutorowi.

Nieprzyjemnego rozczarowania doznał p. C. M. dentysta. Oto idąc na ul. Wagową miał w kieszeni ładny zegarek srebrny z takimże łańcuszkiem, który, jak przed chwilą stwierdził, „szedł“ punktualnie z ratuszowym, wracając zaś do domu miał w kieszeni już tylko... pustkę. Jakis „kieszonkowiec“ tak go „sporządził“.

Kronika krajowa.

Rzeszów. „Wesele“ Wyspiańskiego, wystawione tu w niedzielę przez „Miłośników sceny“, wypełniło salę Sekola doborową publicznością złożoną z inteligencji i uczniów, którzy zaczynają ściągac się z wakacyj i mundurkami ożywiać miasto, opustoszałe wskutek wymarszu załogi na manewry. — „Wesele“ wywarło na słuchaczach olbrzymie wrażenie, każde piękniejsze miejsce oklaskiwano z zapamiętaniem. Z wykonawców, którzy jak na amatorów wywiązywali się dobrze, największą sumę oklasków zbierała p. Arkawiu, tudzież utalentowana p. Kościukówna.

W miejscowości Turbia koło Rozwadowa w powiecie tarnobrzesckim, spłonęło w ubiegłym tygodniu kilkadziesiąt budynków włościańskich, z których około 20 było asekurowanych. Ogień powstał z niedopalonego ogniska i tylko wczesnej akcyi ratunkowej zawdzięczyć należy, że wskutek wiatru, jaki panował, nie poszła z dymem wieś cała. Informację o tym wypadku zacytowałem z dobrego źródła, a podkreślam ten wyraz dlatego, że wychodzące w Rzeszowie pismo „Głos rzeszowski“ pomieszcilo w ostatnim numerze bezimienny głos, strofujący mnie za to, że śmiałem w jednej z korespondencyj donieść o karambolu, jaki miał miejsce w dniu 12 b. m., nazywając to „kaczką dziennikarską“. Parę wierszy dalej przyznaje jednak, że karambol czyli jak to nazywa „wypadek“ miał istotnie miejsce, że zostały pogruchotane 3 wagony, a wogóle, demontując moje sprawozdanie, uzasadnia je równocześnie, bo sam nie był należyście poinformowany, gdyż ja podałem w mej korespondencyi, że 3 wagony zniszczone, a faktycznie było 3 zniszczone, zaś 3 uszkodzone. Ze służby odniosło kilku ludzi kontuzye poważne. Bezimienny korespondent „Głosu rzeszowskiego“ stara się poważny ów karambol sprowadzić do „nieznacznego wypadku“, zapominając, że gdyby ktoś ze służby znajdował się był w budce hamulcowej przy jednym ze zniszczonych wagonów, byłby śmierć poniósł na miejscu. Budkę ową zupełnie rozbitą oglądałem na drugi dzień i niech mi wolno będzie dziwić się karygodnemu, lekkiemu traktowaniu życia ludzkiego, przez kolejarza rzeszowskiego. Kontuzyj, które odniosła służba, nie powinno się znówu tak lekceważyć — ludzie ci mogli byli śmierć ponieść, a co wtedy?

Tarnów. Dziś rano był w Tarnowie znówu „drobny wypadek“ na dworcu, a to najechał pociąg pospieszny nr. 2, zdążający ze Lwowa do Krakowa, na wadliwie ustawiony żóraw wodny. Uderzenie było tak silne, że żóraw mocno uszkodził aparaty na kotle maszynowym, zaś dźwignia żórawia tak mocno okrepiła się dokoła korby koła popędowego, że następnie przyprzeżone 2 lokomotywy z wielkim trudem zdolały maszynę tą ruszyć z miejsca i od żórawia oddzielić. Żóraw pękl. Maszynę odesłano do reparacyi do Przemysła, a do pociągu, który spóźnił się o 45 minut, przyprzeżli nową maszynę. Awantura ta stała się dziś, 26 sierpnia, o godzinie 6 rano ku wielkiemu, zrozumiałemu zaniepokojeniu podróżnych.

Stanisławów O propinację tutejszą stoczy się niebawem walna kampania, gdyż do konkursu o nią staną bardzo silni współzawodnicy. Oprócz dotychczasowego dzierżawcy p. Raucha i Sp., stają milionerzy kolomyjscy, Brettlerzy, oraz właściciel bolszowieckiego klucza, p. Aleksander Krzczunowicz, syn słynnego fiskalisty sp. Kornelego. Dzierżawny czynsz dotychczasowy wynosił 165.000 zł., ale ze względu na olbrzymie rozrośnięcie się miasta, niewątpliwie znacznie podskoczy, tem więcej, że do konkursu możni stają kandydaci.

Rękopisów redakcyja nie zwraca. Na wszelkie zapytania odpowiada administracyja tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub karty korespondencyjnej. Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy unawiać się o nie wprost a administracyją przy ulicy Ochorzyńskiego l. 17.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepienie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

W administracyi naszej siołyła pani H. Ilenderowa w rocznicę śmierci męża, 4 kor. na stacyę ratunkową.

Wpisy do szkoły gry na cytrze lwowskiego klubu Cytrzystów odbywać się będą w dniach 28 do 31. sierpnia br. w godz. od 7—9 wieczór. Kurs gry na cytrze rozpocznie się dnia 2. września br. — Lokal klubu ulica św. Mikołaja l. 17. parter.

Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne i piśmienne przyjmują członkowie komisji codziennie (nie wylączając niedziel i świąt) na uniwersytecie I p. sala VIII. między godz. 12—1. Adres: Komisya lekcyjna słuchaczów wydz. filoz. Lwów, uniwersytet.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie: We czwartek 29 b. m.: „Trzy życzenia“, operetka w 3 aktach Ziehreta. Trzeci debiut p. Krzemieńskiego w roli porucznika Fryca.

W piątek 30 bm.: „Pan Damazy“, komedia w 4 aktach Józefa Bliżnińskiego.

„Niedysponowany“ Tell. W letniej operze teatru berlińskiego dawano romantyczną operę Rossiniego „Tell“, a przedstawicielem tytułowej roli miał być królewsko-bawarski śpiewak uadworny Otton Brucks. Niestety wyszedł na scenę „niedysponowany“ (czytaj urzędujący), a niedyspozycya ta wzrastała od aktu do aktu w tak podejrzany sposób, że w początku trzeciego aktu musiano spuścić kurtynę. Ten sam artysta już poprzednio urządził takie sztuczki w Wrocławiu i Elberfeldzie. W Berlinie dyrekeja teatru zwracała pieniądze. Publiczność była z początku zła, potem zaś ogarnęła ją wesołość, zwłaszcza gdy się dowiedziano, że pod koniec przedstawienia miał być Tellowi wręczony wspaniały wieniec, który leżał przygotowany za kulisami.

Polki w Ameryce. Na popisie w Konserwatorium muzycznym w Chicago najwyższą nagrodę za śpiew (medal złoty z brylantami) otrzymała p. Jadwiga z Mikityńskich Szmulska, żona adwokata tamtejszego. Drugą nagrodę za grę na skrzypcach otrzymała panna Kselewska.

St. Witkiewicz o Jul. Kossaku. „Jednym z tych, w którego dziełach najwyszczególniej, najbezwzględniej, najbezpośredniej odbija się charakter i duch plemienny, rasowe właściwości i kultura długowieczna i świat zewnętrzny, w którym naród żył i działał — jest Juliusz Kossak“. Oto teza, której stara się dowieść W. na kartkach swej nowej książki. „Na całym tym obszarze ziemi, na którym rozegrał się dramat dziejowy narodu polskiego, na którym pozostało życie polskie lub jego wspomnienie, wszędzie się tam spotyka z twórczością Kossaka“, pisze W. Kossak był malarzem wsi polskiej, tej wsi, gdzie na miedzy ciche grusze siedzą i z której wyszło to wszystko, co było cnotą i zbrodnią, co było wielkiem i małym, co było chwałą i hańbą, co żyło w sposób szczególny, różny od reszty świata w treści i formie, to co stanowi rdzeń i istotę polskiego życia.

W myśl teorii wpływu środowiska na urabianie się organizacyi artystycznej, Witkiewicz stara się wyłomaczyć „bezwzględną łączność“ między Kossakiem a jego krajem i ludźmi z jednej strony „właściwościami psychicznymi, które go odrazu postawiły w harmonii ze światem przez niego odtwarzanym“, z drugiej zaś — „dziwem szczęściem“, dzięki któremu „trafił na świat, na ludzi, stosunki, obyczaje, na for-

W. Primus & J. Iglicki polecają
Lwów, Jagiellońska 12

Materye na meble, portiery, story, franki, dywany, tapety, meble stylowe, orzechowe i machoniowe, oraz własną pracownię tapicerską.

Próby materyi na żądanie wysyłamy franco.

my życia i zjawiska przyrody, które w sposób cudowny łączą się z jego duszą i naturą jego talentu“.

Raz dojrzawszy zasadniczą łączność temperamentu i typu między szlachcią, szcującą wilki i dropie na stepach Ukrainy, a dawnym rycerstwem (Kossak), poszedł z nimi na stare pola bitew, zdejmował z nich myśliwskie kurty i baranie czapki, nakładał pancerze i hełmy, i szedł z nimi, jak wicher na tureckie obozy, i szło tatarskie i kobylice szwedzkiej piechoty“.

Rozwijając swą tezę zasadniczą o wyjątkowej wszechstronności Kossaka, Witkiewicz stara się obalić twierdzenie, jakoby ten był wyłącznie malarzem koni. Jako „dowód przeciw“, przytacza autor szkic olówkowy, będący ilustracją do znanej piosenki dziecięcej:

Tak pan jedzie po obiedzie,
Stuga za nim ze śniadaniem etc.

Mogliśmy przepisać całe ustępy z „Juliusza Kossaka“, pełne ogromnym wdziękiem, siłą i poezią języka. Zwłaszcza stronicę, poświęconą „Rokowi myśliwemu“, obfitującą w ogromne obrazy, pełne prawdy, świeżości i nastroju.

Z ziem polskich.

Kurczenie polskiej ziemi. W sprawie sprzedaży Proch komisji kolonizacyjnej, umieszcza dzisiejszy *Dziennik Poznański* następujące pismo pp. Marceliego Czarneckiego z Rakoniewic i Jana Potworowskiego z Parzenozewa:

„Wiadomości, ogłoszone w dziennikach, że hr. Maksymilian Potworowski sprzedał dobra swe Prochy w powiecie śmigielskim p. Szczepkowskiemu, a tenże wkrótce potem komisji kolonizacyjnej, zgadzają się z prawdą. Szczegóły, dotyczące tej sprawy, sam hr. Potworowski niezadługo ogłosi.

Niechaj więc opinia publiczna wstrzyma się z wyrokiem aż do czasu ogłoszenia. Chwilowo my niżej podpisani, którym sprawa ta znana jest dokładnie, żareczamy, że hr. Potworowski nie zasłużył na zarzuty, poczynione mu w niektórych dziennikach, lecz że raczej był w sprawie tej ofiarą. Uważamy zarazem za konieczne ostrzedz nasze społeczeństwo przed p. Janem Szczepkowskim, byłym właścicielem Stopnicy w powiecie samborskim w Galicji, i synem jago Antonim, którzy w sprawie sprzedaży Proch dopuścili się k..... i p....., również i przed kupcem Maurycym Kristeler z Freystadt N. Schlesien, jako agentem komisji kolonizacyjnej“.

Towarzystwo higieniczne w Warszawie. Wpływ Towarzystwa higienicznego pośrednio zaczyna się powoli wydatniać w Warszawie; w niektórych zakładach jadalniowych i cukierniach zaczęto wieszkać tabliczki z napisem: „Proszę nie pluć na podłogę, popiół i niedopałki cygar oraz papierosów składać na popielniczki“. W kościele ro-pijarskim pomieszczono w miejscach widocznych rozporządzenie, do którego wszyscy stosować się i przywyknąć powinni. „Nie pluć na podłogę!“ We Włoszech gminy i władze miejskie prosto w formie urzędowego rozkazu wywieszają dziś takie ogłoszenia i przymuszają ludność do porządku i higieny. Na większą skalę Warszawa zaprowadziła u siebie, idąc za wzorem miast zagranicznych, uporządkowanie targowisk; w bliskim już czasie znikną ze śródmieścia stragany, kubły, kadzie i kosze na targu za Żelazną Bramą, a przekupnie przeniosą się do nowo zbudowanych hal targowych na placu Mirowskim. Opróżnione miejsce pokryje skwer, o ile miasto nie zgodzi się ostatecznie na odstąpienie tego placu komitetowi opieki nad trzeźwością pod budowę teatru ludowego i domu zabaw ludowych.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 29 sierpnia.

Buch wyborczy.

Kraków. Kandydatami stronnictwa demokratycznego są pp. Rotter i Doboszyński, kandydatem komitetu rękodzielników będzie prawdopodobnie radny miejski kupiec Jan Fedorowicz. Dotąd zatem pewne są następujące kandydatury: Z partii konserwatywnej pp. wicepr. Leo, prof. Jaworski, dr. Harowitz i Jan Fedorowicz, z obozu demokratycznego pp. Rotter i Doboszyński, z obozu socjalnej demokracji Daszyński.

Termin do wnoszenia rekursów w sprawie list wyborczych, upływa jutro; do dziś dnia wniesiono zaledwie 16 rekursów; pojutrze zbierze się pod przewodnictwem prez. Friedleina komisja, która rozstrzygnie te rekursy, poczem zacznie się doręczanie legitymacji wyborczych.

H. K. T.

Poznań. Trybunał tutejszy uznał tutejsze Tow. gimnastyczne Sokół, za niezawiadomienie władzy o wstąpieniu doń 17 nowych członków, za polityczne i zasądził prezesa i wiceprezesa na grzywnę po 50 marek.

Poznań. Polskim uczniom gimnazjum w Wątczu, zakazał dyrektor bardzo surowo rozmawiać po polsku w obrębie murów gimnazjalnych.

Fortyfikacje Poznania.

Poznań. Rząd pruski kupił od rządu rzeszy, cały szereg wałów fortifikacyjnych, okalających Poznań, za 11 milionów 250 tysięcy marek, która to suma ma być do końca r. 1905 zapłaconą.

Młodo- i Starocześci.

Budziejowice. *Narodni Listy* nie wierzą, by mógł przyjść do skutku kompromis między Młodo-czechami i Staroczechami.

Młodo-cześci nie są bowiem skłonni wobec zbliżających się wyborów sejmowych przy obsadzaniu mandatów do ustępstw względem Staroczechów.

Zamknięcie Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. *Budapester Correspondenz* określa doniesienia dzienników, o mającym w dniu 9 września nastąpić zamknięciu Sejmu węgierskiego, jako dowolne kombinacje. Uchwała bowiem w tej mierze jeszcze nie zapadła i nastąpi najwcześniej w przyszłym tygodniu. Prezydent ministrów Szell udaje się jutro do Wiednia; w poniedziałek będzie z powrotem w Budapeszcie, aby przewodniczyć radzie ministrów. We wtorek podejmie Izba posłów Sejmu węgierskiego swe obrady.

Budapeszt. Jak donoszą tutejsze dzienniki, ma być Sejm węgierski wkrótce rozwiązany.

Wiadomość ta wyłoniła się zupełnie niespodziewanie, gdyż jak się dotychczas spodziewano, miała być najbliższa sesja parlamentu zwołana na 3 grudnia.

Wiec wszechniemców.

Asch. Jak donosi *Ascher Zeitung*, odbędzie się wiec partii wszechniemców 8 września. Poseł Schönerer oświadczył gotowość brania udziału w obradach wieca.

Misja chińska.

Bazylea. Z depeszy, wysłanej wczoraj przez ks. Czuna na dwór pekiński, okazuje się, że faktycznie powodem zwłoki w chińskiej misji pojedynczej były dyplomatyczne trudności przy podpisaniu warunków pokojowych.

Wspomniana depesza nagli do rychłego załatwienia sprawy.

Berlin. Koszta pobytu chińskiego dworu książęcego w Bazylei, wynoszą dziennie 25.000 franków. Chińscy dygnitarze nader dotkliwie odczuwają ciągłą opiekę pruskich oficerów nad sobą, bez których towarzystwa nie wolno im hotelu opuszczać.

Sytuacja w Chinach.

Pekin. Biuro Reutersa donosi pod datą wczorajszą: Posłowie mocarstw postanowili przyjąć edykt o przywozie broni, z wyjątkiem pierwszego paragrafu, co do którego podniesiono rozmaite zarzuty. Jak słychać, poseł angielski sprzeciwił się przyjęciu tego edyktu, został jednak większością głosów pokonany.

Wiedeń. Odjazd cesarza na manewry węgierskie nastąpi 9 września.

Wiedeń. Ostatniego tego miesiąca zjawi się tutaj deputacja oficerów pruskiego pułku dragonów nr. 2, którego właścicielem jest cesarz Franciszek Józef.

Cesarz przyjmie deputację 1 września o g. 1 w południe.

Wiedeń. Nowo mianowany rzymsko-katolicki arcybiskup, Mateusz Dvornik, przybędzie tutaj z Zadaru i zostanie przyjęty na osobnej audyencji, podczas której złoży równocześnie przysięgę.

Wiedeń. Cesarz przybył dziś o godz. 5:15 rano z Ischlu z powrotem do Wiednia i udał się do Schönbrunnu.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Samobójczynią, której zwłoki znaleziono onegdaj nad ranem w Pelczyńskim stawie, jest 18-letnia córka agenta handlowego panna Klara K. Przygotowała się do egzaminu, a myśl, że nie opanowała jeszcze wszystkich przedmiotów przyprowadziła ją do takiego rozdrażnienia, że targnęła się na życie.

Pilny syndyk. (Tel.) Kraków. Czas potwierdza, że syndyk miasta zaniedbał terminu do wniesienia rekursu do drugiej instancji przeciw orzeczeniu sędziego powiatowego Popiela, co do nielegalnego istnienia Rady miejskiej.

Czas dodaje, że „sekcja prawnicza Rady miejskiej dowiedziała się z przykrem zdziwieniem o zaniedbaniu terminu, jednakże uchwaliła w razie odrzucenia rekursu wniesić podanie o restytucję z powodu złej obrony. W najgorszym razie, gdyby orzeczenie sądu miało stać się prawomocnym, to obowiązuje ono w owej jedynej sprawie gminy ze związku hodowców bydła, a nie ma znaczenia dla innych spraw i sporów cywilnych gminy“.

(Zwracamy uwagę na dzisiejszą korespondencję naszą z Krakowa w tej sprawie. *Przyp. Red.*)

Kolej Nowy-Targ Sucha Hora. Kraków (Tel.) W sprawie kolei Nowy-Targ-Sucha-Hora zażądało

ministerstwo wojny, aby była ona budowaną nie jako lokalna, ale jako wojskowa, wskutek czego odpowiednio musiałaby być przerobiona także odnoga Chabówka-Nowy-Targ. Obecnie toczą się rokowania, aby ministerstwo odstąpiło od swego żądania, w przeciwnym razie sprawa pójdzie w jesieni do rady państwa.

Wiadomości dworskie. (Tel.) Isehl. Księżniczka Gizela bawarska odjechała stąd na Salzburg do Monachium.

Sprzeniewierzenie. (Tel.) Wiedeń. Znikł wczoraj z Wiednia niejaki Henryk Freberger, współpracownik firmy wyrobów ze skóry Fleszera, sprzeniewierzył podobno 130.600 koron.

Tajemnicze morderstwo. (Teleg.) Praga. Ogólne zainteresowanie wywołał tutaj następujący wypadek:

Do sklepu bławatnego firmy Jerusalem, zgłosił się wczoraj popołudniu nadinżynier Er i wybrałszy kilka sztuk białizny, polecił edesłać kupione rzeczy do swego mieszkania.

Odesłano mu je przez 15-letnią siostrzenicę właścicielki magazynu, Franciszkę Jerusalem. Gdy ta jednak do późnego wieczora do domu nie wróciła, udano się do mieszkania nadinżyniera Era i znaleziono Franciszkę leżącą we krwi na podłodze. Morderca abiegł, policja rozpoczęła za nim poszukiwania.

Sędziwi nowożeńcy Berlin (Tel.) Odbył się ślub tu 62 letniego posła Eugeniusza Richtera z młodszą o 3 lata wdową po przyjacielu jego Pirisjuszu.

Eksplodyzja na statku. (Tel.) Filadelfia. Na pokładzie jadącego z Filadelfii do Trentonu parowca „City of Trenton“ nastąpiła eksplozja. 7 osób poniosło śmierć a 20 jest rannych.

Dżuma. (Tel.) Konstantynopol. Ponieważ przez 10 dni nie zaszła żaden wypadek dżumy, okręty opuszczające Konstantynopol, otrzymują świadectwo oględzin lekarskich.

Rozmaitości.

Trzystoletni hotel. Hotel „pod Złotym lwem“ w Frankfurcie nad Odrą obchodzi w tym roku trzechsetną rocznicę swego istnienia. Najświetniejszy okres istnienia tego hotelu przypada na początek zeszłego stulecia, gdy wskutek bliskich stosunków rodzinnych cara i króla pruskiego komunikowanie się tych domów między sobą było dosyć ożywione. Jak komunikacja Berlina z Wrocławiem, tak i komunikacja Berlina z Petersburgiem musiała się odbywać przez Frankfurt. Często się zdarzało w pierwszej połowie zeszłego stulecia, że członkowie obu dworów zatrzymywali się „pod Złotym lwem“, aby zmienić konie, albo też zanocewać. Po otwarciu kolei żelaznej skończyło się wszystko. Przez lat 150 hotel ten był w rękach rodziny Junek.

Zdolność udawania sięga u zwierząt tak daleko, że niektóre wybornie udają martwych, gdy zagraża im jakie niebezpieczeństwo. Pierwsze miejsce w tym względzie zajmuje, naturalnie lis, ale i owady też samo potrafią. Istnieje gatunek liszek, które, gdy kto potrząśnie drzewem, na którym zamieszkuje, zwieszają się natychmiast martwo i wyglądają wówczas zupełnie, jak zwieszony listek, lub odłamek gałązki, gdyż stosownie do pory roku są zielone lub brązowe.

Depesze handlowe z d. 29 b. m.

Wiedeń, 29 sierpnia. Dzisiaj o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117:12 Renta majowa 98:75, Węgierska renta koronowa 92:90, Akcje kredytowe 632:50, Kredytowe węgierskie 640:—, Bank anglo-austriacki 268:50, Unionbank 531:—, Bankverein 442:—, Laenderbank 401:—, Kolej pań. 629:50, Lombardy 87:—, Elbenthal 474:50, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpiny 414:50, Rinn Muranya —, Prager Eisen —, Losy tureckie 98:25, Ruble 253:—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramway — Akcje gal. Banku hip. 532, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Tendencja spokojna.

Berlin, 29 sierpnia. O godzinie 12 w 15 notowano: Kredyty 199:25, Disconto Commandit 174:25, Tendencja silna.

Wiedeń, 29 sierpnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 8:06 do 8:07, pszenica na wiosnę 8:50 do 8:51, żyto na jesień 7:07 do 7:08, żyto na wiosnę 7:38 do 7:37, kukurydza na lipiec-sierpień od 5:40 do 5:42, kukurydza na sierpień-wrzesień od — do —, kukurydza na wrzesień-październik od 5:43 do 5:44, kukurydza na maj-czerwiec od 5:38 do 5:39, owies na jesień od 6:67 do 6:68, owies na wiosnę od 7:02 do 7:03, rzepak na sierpień-wrzesień od 14:20 do 14:30, rzepak na wrzesień-październik od — do —, rzepak na styczeń-luty od — do —, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od — do —.

Uspokobienie silne. Pochmurno.

Budapeszt, 29 sierpnia. Pszenica na październik od 7:96 do 7:96, pszenica na kwiecień od 8:35 do 8:36, żyto na październik 6:71 do 6:72, żyto na kwiecień od — do —, owies na październik od 6:33 do 6:34, owies na kwiecień od — do —, kukurydza na sierpień od 0:— do 0:—, kukurydza na wrzesień 5:23 do 5:24, kukurydza na maj 1902 od 5:09 do 5:10 Rzekap na sierpień 13:75 do 13:85.

Oferty na pszenicę dost. Chęć kupna umiarkowana. Uspokobienie ozięble. Przyjemnie chłodno.

Znako- **Tutki cygaretowe** z fabryki **BUDOLFA HERLICZKI** w Krakowie
mity są do nabycia w trafikach, składach papieru, sklepach **Narodnej Torhowli**
tak we Lwowie jak i na prowincyi. — Wzory i cenniki wysła fabryka darmo i opłatnie.

Dział ekonomiczny.

Kartele i Galicya.

Krakowskie pismo bankowe *Merkury* zamieszcza następujące bardzo trafne uwagi:

Po zawarciu traktatów handlowych zarożo się w monarchii od kartelów. Żelazo, stal, przędza wełniana i bawełniana, płótno, sukno, szkło, papier, porcelana, naczynia emaliowane, cukier, nafta, cement, klej, soda, cynk, skóra, drut, gwoździe, blachy, nawozy sztuczne i długi jeszcze szereg innych artykułów najpospolitszego i najpowszedniejszego użytku, których technika i warunki fabrykacji wogóle na to pozwalają, wszystko to dzisiaj w Austrii ujęte jest w kartele.

Związkiem tym powodzi się bez wyjątku bardzo dobrze. Niektórym nad wyraz świetnie. Taki np. kartel żelazny przynosi członkom zyski, przechodzące wszelką miarę i przypominające najsłabsze wypadki ściąganej przez sąd lichwy.

Koszta tego ogólnego podrożenia twarów i potrzeb życiowych ponoszą naturalnie konsumenci. Stan ten odbija się inaczej na Galicyi, a inaczej na północnym zachodzie państwa. W siedzibach skartelowanych fabryk, podnosi dobrze rentujący i rozwijający się przemysł gospodarczy poziom całego kraju i zapewni ludności stałe zajęcia i rosące dochody. Konsumenci biorą zarazem sami czynny udział w produkcji. Ludność płaci wprawdzie wysokie ceny, ale i sama dobrze zarabia. *Leben und leben lassen.*

Inaczej w nieposiadającej przemysłu Galicyi. My jesteśmy prawie tylko konsumentami. W kartelach nie bierzemy udziału, a kartelowa zwyczajna cen przynosi nam swoim ciężarem.

Kartele te nie przynoszą nam żadnej korzyści, a wyrządzają tylko dwukrotną szkodę.

Najpierw finansową. Płacąc kartelom ceny, wyśrubowane do *maximum*, na jakie pozwala taryfa celna, przepłacamy wszystko, w przecięciu o 20 do 30% i składamy kartelom rok rocznie w dziesiątki milionów idący haracz.

Dalsza szkoda jest natury gospodarczej. Kartele, dla których skontyngentowanie produkcji i powstrzymanie konkurencji, jest pierwszym warunkiem bytu — są z góry nieprzeblaganym wrogiem każdego powstającego u nas przemysłu. Każda fabryka, która rozpoczyna wytwarzać jakiś, objęty kartelem, produkt, a są to właśnie artykuły najpospolitsze, najłatwiejsze i najpłataniejsze, musi od pierwszej chwili gotować się do walki na śmierć i życie. Kartele prowadzą wojnę tak, aby nie tylko zrujnować przeciwnika, ale także aby i innych odstraszyć od prób na przyszłość. Orężem jest tu pieniądz, którego dostarczają członkowie drogą repartycji. Większość ginie w tych zapasach. Nieliczne tylko wyjątki, dosyć bogate, aby się podjąć takiej walki, pełnej pasji, gwałtu i podstępów, a dosyć wytrwałe, aby się nią nie znużyć, wyszły zwycięsko i zmusiły kartel, aby je doń przyjął.

Te stosunki są jedną z najważniejszych przeskód, które powstanie nowych zakładów przemysłowych u nas czynią prawie niemożliwym. One to dławią przemysłową inicjatywę, podkopują dobrobyt i utrzymują kraj w rolniczej nędzy.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 28 sierpnia.

Trudne położenie tutejszego targu trwa niezmiennie dalej, brak obrotów i ogólniejszego zainteresowania ubezpieczeniową spekulacją i nie dopuszcza do wykorzystania żadnego, choć nieco pomyślniejszego momentu. Za taki zaś powinna być spekulacja w każdym razie uważać najświeższe orzeczenie najwyższego trybunału sądowego, postanawiającego jako zasadę, że partya, która na pokrycie swych operacji giełdowych, dała podkład czy to w efektach, czy w gotówce, nie ma prawa żądać zwrotu tego podkładu, wyczerpanego przez nieudane transakcje giełdowe. Orzeczenie powyższe, idące wbrew praktyce utartej w sądach niemieckich, ma bardzo doniosłe znaczenie dla operacji giełdowych, dekretnując podstawę tychże za nienaruszalną i wyjętą z pod wszelkich zarzutów gry i zakładu. Komisjoner ma przeto w pewnych granicach zagwarantowane pokrycie swych pretensyj, a jeśli wychodzi po za nie, czyni to na rzecz własnego ryzyka. Mimo tego pozostała spekulacja bez ochoty, a tendencja obrotów wcale nieznacznych, dość słabą. Ujemny wpływ wywierały w tym kierunku doniesienia z targu berlińskiego, indle usposobionego w skutek niezadowolniających wykazów o dochodach kopalni węgla za ubiegły miesiąc. Ubytek ten jest względnie wcale nieznaczny, ale tem większa obawa o zwiększenie jego w najbliższym czasie.

Słabnące kursa miały nadto dla tutejszej spekulacji to ujemne następstwo, że dużo zleceń premiiowych musiano wskutek przekroczenia umówionej granicy, przejąć i w dalszym ciągu sprzedać, co

szczególnie osłabiająco działało na kurs austriackich kredytów.

Akcyje kolejowe, po ostatnim obniżeniu okazały się przy swych niższych notowaniach, nieco wytrzymałszy, częściowo z uwagi na nieco lepsze widoki kampanii eksportu zbożowego. Walory lokalne obniżyły się jeszcze dalej, obroty w nich były niezwykłe małe, a dotyczyły niemal bez wyjątku tylko zleceń na sprzedaż. Ostatecznie zakończono w usposobieniu spokojnym, jednak nie rokującym nadzieje na rychlejsze i wydatniejsze poprawienie obecnej sytuacji.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placąc: 245.—	ładając: 255.—
Za 100 marek	117 50	117 75
20-frankówka	19 16	19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 29 sierpnia.

Dzień notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7:50 do 7:75.	Pszonica nowa 7:25 do 7:50	Zyto gotowe od 6:25 do 6:40.	Zyto nowe od 6— do 6:25	Owies obrotowy 6:80 do 7—.	Owies nowy od 5:75 do 6—	Jęczmień pastewny 5:50 do 6:75.	Jęczmień browar. 6:25 do 7—	Rzepak nowy 12:75 do 13—.	Lnianka 10:50 do 11—.	Groch pastewny 6:25 do 6:75.	Groch do gotowania 7— do 9—.	Wyka — do —	Bobik 0— do 0—.	Hreczka 0— do 0—.	Kukurydza gotowa 5:80 do 6—	Kukurydza stara — do —.	Chmiel za 56 kilo 55— do 60—.	Koniczyna czerwona 50— do 55—	Koniczyna biała 40— do 55—	Koniczyna szwedzka — do —	Tymotka — do —
-------------------------------	----------------------------	------------------------------	-------------------------	----------------------------	--------------------------	---------------------------------	-----------------------------	---------------------------	-----------------------	------------------------------	------------------------------	-------------	-----------------	-------------------	-----------------------------	-------------------------	-------------------------------	-------------------------------	----------------------------	---------------------------	----------------

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17:25 do 17:75; paritas Tarnopol na terminie 16:25 do 16:55.

Przy ograniczonych obrotach usposobienie niezmiennie. Ceny utrzymują się.

„Rolnik“ donosi o niebezpiecznym szkodniku, który wystąpił na koniecznie i tytoniu we wschodniej Galicyi na Podolu mianowicie w Barszczowskiem. Według doniesień z tamąd, pojawiły się w czerwcu na polach wielkie ilości drobnych motyli, w barwy brunatno-szarej, a po zniesieniu przez nich jaj, wylęgły się drobne czarne gąsieniczki bardzo żarłoczne, które zjadają liście, wiele zrobiły szkody.

Z początkiem sierpnia gąsienice znikły, a pokazały się znowu motyle w bardzo wielkiej ilości i jest obawa, że we wrześniu znowu pojawią się gąsienice, co byłoby niebezpiecznym dla rzepaków i młodej konieczyny. W celu oznaczenia szkodnika tego, prosiłmy o przysłanie nam okazów i dostaliśmy je dzięki uprzejmości p. Dłuskiego z Lanowic. Równocześnie udał się na Podole p. dr. Raciborski, prof. akademii rolniczej w Dublanach, celem obejrzenia szkody na tytoniu na miejscu. Jemu to, oraz doskonałemu znawcy motyli krajowych p. Fr. Schillemu, dyrektorowi lasów w Rytrze, zawdzięczamy oznaczenie szkodnika. Jest to t. zw. *Eurycreon sticticalis* z rzędu drobnych motyli, czyli molów (*Microlepidoptera*), znany z kilkakrotnego występowania w różnych okolicach południowych Niemiec. Zdaje się, że jak w wielu innych razach, nie będzie innej rady, jak oberanie gąsienie na tytoniu i rzepaku przez dzieci i niszczenie ich.

Dochody z ruchu kolei państwowych austro-węgierskich wynosiły w lipcu według przewidywanych zestawień 71,308,219 kor. (wobec 74,889,704 kor. w lipcu r. p.) W pierwszej połowie b.r. dochody te w obu połowach monarchii wynosiły łącznie 404 milionów 742,380 kor. wobec 399,659,988 kor. w roku 1900. Z tego przypada na Austryę 281,214,301 kor. (277,156,042), na Węgry zaś 123,521,079 koron (122,503,046 kor.)

Dochody z kilometra wynosiły w Austrii 14,470 (—0,5 proc.), na Węgrzech 7033 (—0,1 proc.) Długość linii kolejowych austriackich wynosi 19,434 (wobec 9,066), węgierskich zaś 17,563,2 klm. (wobec 17,411,9 klm.) Przyrost więc w Austrii wynosił 1,42 proc. na Węgrzech zaś 0,87 pre. Przypada on na Węgrzech prawie wyłącznie na koleje lokalne.

Otwarcie kampanii cukrowej nastąpiło już w Czechach — jak ostatnio donoszą z Pragi. — Od soboty są już w ruchu dwie ogromne cukrownie w Hatwan.

Węgierski eksport jęczmienia. Jak z Rieki donoszą, odpłynął stamtąd w tych dniach parowiec angielski „Moness“ do Rotterdamu, wiozący 3200 ton jęczmienia węgierskiego. Dalszych większych załadowań spodziewają się w tych dniach. Od początku sierpnia nadeszło do Rieki przeszło 1000 wagonów jęczmienia, przeznaczonego na eksport.

Stan zasiewów w Niemczech przedstawiał się w dniu 24 bm. według *Reichsanzeigera* następująco: Pszenica ozima 3,5, jara 2,8, żyto ozime 2,9, jare 3,5, jęczmień 2,6, owies 2,9, kartofle 2,5, konieć 3,2, lucerna 3, sianożęcie 2,9. Przytem 2 oznacza dobry stan, a 3 średni.

Bułgarski handel zagraniczny przedstawia się według ogłoszonych niedawno w Sofii wykazów statystycznych w pierwszej połowie roku 1901 w wywozie 31,10 mil. franków (wobec 18,93 mil. w r. 1900), w przywozie 89,22 mil. fr. (wobec

16,63 mil. fr.) Widzimy więc, że w ciągu jednego roku wywóz bułgarski wzrósł o 64,31 proc., przywóz zaś o 135 proc. W tym wzroście partycypują Austro-Węgry z 2,13 mil. fr. w wywozie, a z 1,30 mil. w przywozie. Wzrost przywozu zaznaczył się najdobitniej w tkaninach, skórach, maszynach, olejach, tłuszczach i t. d. — wywozu zaś głównie w cerealiach.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29 sierpnia b. r.

Hotel Francuski. Z. Styber z Doliny, K. Kochanowicz z Turki, A. Brings z Przemysła.

Hotel Europejski. M. Chamiec z Rosyi, B. Russocki z Rosyi, W. Olszewski z Rosyi.

Grand Hotel. W. Thanet z Starnburgu, A. Schubert z Drezna, L. Fridecko z Drohobycza, W. Bau z Rzeszowa, I. Postępski z Żółkwi, C. Floder z Wiednia.

Hotel George'a. Z. Czarnomski Przeworska, St. Niementowski z Zbaraża, R. Puzyna z Piazek, A. Halban z Czernowic, A. Szirinay z Gorlic, B. Kieszkowski z Sambora, M. Kelermanowa z Kańczugi, A. Olizar z Kijowa, H. Lipkuwski z Rosyi, M. Tustanowski z Podmuchałowic.

Hotel Centralny. J. Koblitz z Wiednia, A. Studziński z Solotwiny, L. Jastrzębski z Tarnopola, O. Bessegnier z Niska.

Hotel Wanda. L. Lam z Kopyczynie, W. Łopatynski z Jezierzan.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

- 4% Listy hipoteczne koronowe
- 4 1/2% Listy hipoteczne,
- 5% Listy hipoteczne preniowane,
- 4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,
- 4 1/2% Listy Banku krajowego,
- 4% Listy Banku krajowego,
- 5% Obligacye komunalne Banku kraj.
- 4% Pożyczkę krajową,
- 4% Gal. Obligacye propinacyjne

i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

4

Akcyje galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy p. najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

e. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani. Leczenie chorób mowy (jąkanie, belkotanie, szeplenie, mowa nosowa itd.) we Lwowie, ul. Kościuszki 1. 8, od 3—5 popołud. 4701

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

powrócił i ordynuje od 9—12 i od 2—5 6408
ulica Jagiellońska nr. 11a, 2 piętro.

Lekarz chorób nosa, uszu i gardła 6409

Dr. K. Trzcieniecki

powrócił i ordynuje, Lwów, ulica Akademicka 11.

Kurs przygotowawczy

do egzaminu na jednorocznych ochotników (*Intelligenzprüfung*) rozpoczyna się z dniem 2-go września b. r. w szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, Lwów, ul. Podlewskiego 1. 9. *Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie.* 4501 13—4

Bad Nauheim.

Willa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródeł wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastawiana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. *Sezon od 10 kwietnia.* — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Deutschland Karlsstr. 27. 33

Dzieci i panienki, potrzebujące kuracyi, mianowicie przy reumatyzmach stawowych, mogą znaleźć całkowitą opiekę — (z wyjątkiem lipca).

Właścicielka *Helena Szczepanowska.*

Parasolki, Bluzki, Halki, Gorsety, Pończochy

poleca najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów, Halicka 1. 20.

Postuchania.

Do goda. 11. do 1. popoł. we środy i niedzieli... Katedra metropolitańska. (Ołtarz, przed którym Jan Kasimierz r. 1856 złożył ślubu wiekopomnego).

Do widzenia we Lwowie:

Katedra metropolitańska. (Ołtarz, przed którym Jan Kasimierz r. 1856 złożył ślubu wiekopomnego). Katedra archidiecezjalna. (Ołtarz, przed którym Jan Kasimierz r. 1856 złożył ślubu wiekopomnego).

rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski osylił Ki... Wystawy i muzea. — Wystawa wyrobów przemysłowych...

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

ważny od 1-go maja 1901. według czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 86 minut od czasu lwowskiego. Do Lwowa przychodzą: Z Krakowa osob. 6-10 rano; osob. 8-50 rano; posp. 1-35 w pop.

Z Podwołocysk (na Podzamcze) osob. 8-12 w nocy; posp. 2-20 po poranku; osobowy 5-11 pop.; osob. 10-02 w nocy. Z Tarnopola, Brodów os. 7-40 rano (na Podzam.)

Z Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4-15 rano; posp. 8-30 rano; osob. 8-40 rano; posp. 2-55 w południe; osob. 6-10 popoł.; osob. 11-11 w nocy; posp. 12-45 w nocy. Do Podwołocysk (na Podzamcze) osob. 6-48 rano; osob. 9-42 rano; posp. 2-08 popoł.; osob. 11-32 w nocy.

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa,

według czasu środkowo-europejskiego. Do Krakowa przychodzą: Ze Lwowa osob. 4-40 rano; posp. 8-10 rano; osob. 8-43 rano; osob. 1-30 popoł.; posp. 2-22 popoł.; posp. 6-25 popoł., posp. 9-38 wieczór.

TAPETY TYLKO NAJNOWSZE secesyjne i stylowe STORY i Żaluzje do okien W. Adamski z własnej fabryki poleca najtaniej dawniej JÜRGENS Lwów, Sobieskiego 4.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE. W czwartek dnia 29 sierpnia 1901 roku. Trzy życzenia operetka w 3 aktach Krenna i Lindaua.

COLOSSEM THORNA Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Ploha. 6112

Kupno i sprzedaż. Fortepian krótki prawie nowy i pianino tanio sprzedam Kopernika 14. 6397 1

Winogrona Vöslawskie (kuracyjne) codziennie świeże poleca handel Karola Bałabana Lwów. Zamówienia z prowincji uskuteczniłam odwrotnie. 6262 5-3

Psy do polowania, legawe i jamniki psianka w Oknie obok Grzymałowa? 6407 2-1

Kupię większe partie browarnianego jęczmienia, owsa obroczonego i chmielu. Upraszam uprzejmie o nadesłanie próbek z podaniem ceny owsa i jęczmienia we wadze za 100 kg. netto a chmielu za 56 kg. loco stacya załadowania pod adresem W. Lewicki Jasto. 6285 6-4

Fortepiany i pianina w największym wyborze, jak zawsze w składzie J. Muszli, przedtem J. BALKO we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika 7. 6341 20

Wdowa z pensją poszukuje pokoju u porządnym i inteligentnym ludzi z całym utrzymaniem za mierną cenę, adres w Red. Słowa Polskiego. 6377 1

Umieszczenie dla uczniów szkół średnich we Lwowie Opieka męska — konwersacya niemiecka, fortepian. Zgłoszenia ulica Wincentego Pola 1. 5 II. p. drzwi 5 Warunki przystępne. 6367 1

Wznowe utrzymanie zamieszkałych uczniów klas niższych. Mikołaja 18 drzwi 2. 6378 1

Małżeństwo bezdzietne przyjmie na stancję młodych studentów z całym utrzymaniem i rodzicielską opieką. Kleparowska 1. 6 drzwi 8 na prawo. 6414 1

5, 6 pokoi z przedpokojem do wynajęcia. Zielona 30. 6412 1

Uczniowie znajdą umieszczenie. Sumienna i troskliwa opieka, ceny umiarkowane. Artur Marie prof. szermierki, Pańska 16. 6411 2-1

Stancja dla chłopców szkół średnich, ul. Hofmana 11, drzwi 7. Opieka rodzicielska; na żądanie pomoc w nauce. 4757 9-9

Obiady w domu prywatnym po umiarkowanej cenie, przy ulicy Ossolińskich 1. 11 w parterze na lewo. 6139 10-5

Porządne a niedrogi pomieszczenie dla uczniów. Klonowicza 3 I. piętro drzwi 1. 3. 6177 5-4

Bernsteina 10 4 pokoje przy kuch. II. p. od pał. dzielnika. 6195 10-3

Umieszczenie dla panienki u byłej nauczycielki, opieka troskliwa. Wiadomość Rynek 41, Badoński. 6217 3-3

Bezdzietna wdowa po lekarzu, mieszkająca blisko miasta, poszukuje dzieci lub panienki na mieszkanie, fortepian, orsz konwersacya francuska i niemiecka w domu. Wiadom. ul. Dworkickiego 22b I. p., 7 drzwi. 6271 4-2

Stancja dla uczniów szkół średnich. Zdrowy wikt, wygodne pomieszczenie, troskliwa opieka i nadzór męski (akademika) zapewnia się. Wiadomość ulica Żulfińskiego 11 A. drzwi 11. 6275 10-4

Na ulicy Korniańskich nr. 1 na II. piętrze drzwi 49 są dwa pokoje elegancko umeblowane z usługą zaraz do wynajęcia. 6351 3-2

Sklep frontowy z 3 ubikacjami, 3 wchodami zaraz do wynajęcia. Jagiellońska 6. 6345 2 2

Pomieszczenie w partycje 4 pokoje, przedpokój kuchnia, przedpokój, szparnia i ogród w willi Marya na Kastelówce. 6273 3-2

Doniesienia różne.

Bławatek. Napiszę tymi dniami. Lwów, główna poczta. Twoje litery: odbierz. 6390 1

Gwiazdę proszę o odebranie listu na poczcie. 6389 1

Wdowiec 35. Finojanówna prosi bardzo o słów kilka, bo ogromnie niespokojna. 6388 1

200 koron dam temu, który wyrobi dla mnie pewną posadę woźnego lub jaką inną. Adres „W. S.“ p. r. Kamionka Strumiłowa. 6379 2-1

Owa pani która na dniu 28 b. m. znalazła w ogrodzie jezuickim aparat fotograficzny (Kodak) raczy oddać takowy w biurze „Siemens & Halske“ przy placu Halickim nr 15, (w gmachu Banku hipotecznego). 6397 2-1

Buduję młyny zwykłe turbinowe, służy betonowe i drewniane w miejscowościach gdzie brak wody. Młyny benzynowe, za które rzeczy mogą doehody, pod Rehórów poczta Żurów, Wierzbicki. 6352 5-2

Dla chłopców wszelka bielizna meczna i bardzo tania poleca Maks Mühlfeld Lwów, Rynek 37. 6300 10 4

Promesy kredytowe ziemskie drugiej emisji po 4 1/2 kor. razem z przesyłką i listą ciągłych poleca kantor wymiany Wiktor Chajes i Sp. we Lwowie ul. Sykstuska 1. 8. Ciągnięcie 5 września 6266 8-4

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, objęga pięć choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA. Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6. 4864

Patenty na wynalazki wyjednywa St. Dzbański, inżynier przysięgły. — MIĘDZYNARODOWE BIURO patentowe, Lwów, ul. Akademicka 14 4839 10-9

Posady i zajęcia. a) Poszukiwane.

Abituryent gimnazjalny poszukuje lekcyi na wieś. „K. K.“ post-rest Sambor. 6391 1

Panna, która umie krawiecznie poszukuje miejsca za panną służącą, ulica Dąbrowskiego 1. 2. A. Jaworska. 6405 2-1

Inteligentna wdowa po urzędniku poszukuje posady nad zarząd domu oraz opiekę nad dziećmi. Wiadomość udzieli biuro dzienników Buchstaba Lwów. 6401 1

Inteligentna wdowa po urzędniku poszukuje posady do zarządu domu i opiekę nad dziećmi lub do towarzysztwa starszych osób. Błhaza wiadomość ul. Bartosza Głowackiego 15 II. p. 6402 1

Osoba z ukończoną szkołą handlową i świadectwem z odznaczeniem zdanego egzaminu z podwójnej rachunkowości, poszukuje odpowiedniej posady, jako korespondentka, lub do ksiązkowania. Listy adr.: M. M., Cieszyń, ul. Kolejowa 68. 4937 12-12

Intynowana nauczycielka udziela lekcyi fortepianu po 4 zł. miesię. metodą Mikulaga. Kurkowa 4 parter. 6312 3-2

Pomocnik młody z branży Galant-papierowej, poszukuje posady w miejscu lub na prowincji. Wiadomość p. rest A. M. 35, Lwów główna poczta. 6319 2-2

Osoba z odpowiednią praktyką poszukuje umieszczenia do zarządu domu lub też jako towarzysza. Zgłoszenia do Administracji Słowa pod S. K. 6353 3-2

b) Zaoferowane.

Gubernantki z wyższem wykształceniem dostaną zaraz posady przez biuro Wereszczyńskiej Lwów Batoiego 1. 6. 6382 1

Poszukuję dobrego ogrodnika w starszym wieku. Lwów 17 Kruszczyńskiego I. p. 6413 1

Pomocnik handlowy znający handel płóciem i bielizną, otrzyma stałą posadę oferty z fotografią pod adresem Jan Riedl we Lwowie. 6415 6-1

Potrzebny ekonom chmielarz w jednej osobie, rekomendacya wymagana, zgłoszenia wraz z odpisami świadectw do Zarządu dóbr Wapowce p. Przemysł. 6336 3-3

Fabryka kwasu siarczanego w Gorlicach ma zaraz tania do sprzedania parę silnych kucyków w 7-letnich do powozu i pociągu przydatnych wraz z stosownym dla nich powozikiem (Kutschier-Phaeton), saneczkami, wozem ciężarowym i potrzebnymi naczyniami i uprzężą. — Dalej do sprzedaży lub zamiany elegancką lekką karotę (Laudanlet), nadającą się tylko do wyjazdu w mieście, wprawdzie nieco używaną, lecz w zupełnie dobrym, prawie nowym stanie. Szan. reflektanci zechcą zgłosić się wprost do Dyrekcji wspomnianej fabryki do Gorlic. 4906 3-2

Pensjonat c. k. konces. Zakładu wojskowego naukowego w Krakowie poszukuje rutynowanego pedagoga. Oferty i dowody uzdolnienia nadesłać ul. Zwierzyniecka 1. 9. 6369 3-1

Notaryusz w Komarnie poszukuje kancelisty rutynowanego w sprawach hipotecznych. 6406 4-1

Zastępca dla jednej z najlepszych węgierskich fabryk salami poszukiwany, oferty pod cyfrą: „W. P. 215“ do Rndolfa Mosse biuro dzienników Budapest, Dorotheagasse 8. 6333 3-1

Uczeń z ukończoną 4-tą klasą gimnazjalną znajduje umieszczenie jako praktykant w księgarni H. Altenberga we Lwowie. 6385 2-1

Adwokat dr. Flecker, Kaziemierska 37, poszukuje koneypienta. 6400 1

Potrzebna nauczycielka do jednej dziewczynki, przedmioty do klasy 6-tej język francuski, niemiecki, muzyka. Zgłoszenia pod adresem: Przelozństwo obszaru dworskiego w Horodnicy obok Husiatyna. 6280 4-4

Magistra farmacji dobranej poleconej poszukuje Tobias aptekarz w Sannoku. 6338 3-3

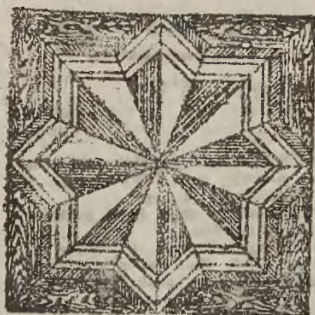
Wychowanie i nauka.

Przygotowuję do matury i egzaminów nauczycielskich Kurs przygotowawczy, Kurkowa 57, g. 2 do 4 popoł. 6114 5-2

W szkółce froeblovskiej ul. Kościuszki 3 rozpoczynają się wpisy 29 sierpnia od 9-12 g. Dzieci starsze przygotowuje się do egzaminu publ. 6313 10-2

Kurs języków obcych metodą Berlitz (konwersacya) rozpoczynam 5 września. Osobny kurs dla dzieci. Regina Goldfarb. Lwów. Kościuszki 3. 6314 10-2

Naukę buchaltéryj poje-dynczej i podwójnej rozpocząć można codziennie w kon szkole handlowej S. Szałowskiego przy ul. Kopernika 9. Wpisy na kursa szkolne handlowe od 1 września. 6404 6-1



PARKIETY
i Posadzki deszczukowe
oraz 6153
wszystkie wyroby stolarskie
jako to:
drzwi, okna, krzesła,
stoliki ogrodowe itp.
poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Kilka rentownych posad ze stałą płacą i pro-
wizją, jest wolnych
u bardzo wpływowego Towarzystwa asekuracyjnego
na życie. Rzeczywiście uzdolnieni kompetenci zechcą
wnieść wyczerpujące oferty pod adresem: **B. K. 100**
Ajencya dzienników Lwów. Pasaz Hausmana. 6375 2-2

FILIP BIZANZ 6315 3-2
(dawniej Breitmajer)
we Lwowie, ulica Trybunalska l. 10
poleca

Restauracyę i Hotel
„pod trzema koronami“.

Bogaty skład wszelkiego rodzaju wina austrya-
ckiego, węgierskiego, francuskiego, reńskiego, dalma-
tyńskiego, tudzież szampańów i koniaków.
Kuchnia najlepsza, znakomite piwo pilzneńskie.
Ceny bardzo niskie.

Panie wiedeńskie zawdzięczają swą piękność



w pierwszym rzędzie użyteju najprzy-
jemniejszej, najskuteczniejszej i naj-
sławniejszej
Oryginalnej pasty Pompadur
wynalezionnej przez śp. dr. m. A. Rixa.
Ten środek piękności sprawia przy uży-
ciu żywą, świeżą cerę, ośniewającą
piękny teń bez zmarszczek, aż do
najpóźniejszej starości, usuwa pod gwa-
rancyą, (w przeciwnym razie zwraca się
pieniądze), piegi, plamy wątroblane,
ślady po ospie, czerwonosc, wszystkie nieczystosci
skóry, zastosoowują ją w użyteju już od 40 lat członkowie
rodzin panujących, artystów itd., co stwierdzają świadectwa i
listy dziękczynne. Dowodem dobroci i nieszkodliwosci tego
środka jest **40-letni przeciąg czasu**, w którym to ty-
siące tego rodzaju środków powstały i znikły. Cena za tygie-
lek na 6 miesięcy 1 zł. 50 ct. **tutki na próbe za sztuke**
50 ct. 8884

Mleko Pompadour
pokrywa skórę natychmiast mleczną białością i pozostaje na
warzy nawet po zmyciu. Flakon oryginalny 1 zł. 50 ct. My-
dło Pompadour różowe, 30 ct. Puder Pompadour różowy, kre-
mowy, biały 1-25 zł. najlepszy środek do pielęgnowania rąk
(Manioure) (piękna, miękka, biała ręka). Należy się zwrócić
z zupełnem zaufaniem do **Wilhelminy Rix**, wdowy i Syn-
ów (Anton Rix & Bruder), którzy jedynie wyrabiają
prawdziwe preparaty dra Rixa. **Wiedeń, Praterstrasse**
16. Przy zakupnie należy przyjmować tylko opłombowane
pakiety.
We Lwowie do nabycia u Zygmunta Ruckera.

Zmiana piura 6399 3-1

„CONFISERIE UNION“
zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie
przenoszą swoje biura

od 1 września 1901 z ulicy Słowackiego l. 3.
do domu przy ulicy Łukaszyńskiego 4, I. p.

Zboże nasienne

specyalnej produkeyi w dobrach Wysoko-Litewskie, a to:
PSZENICĘ genealogiczną białą, **ŻYTO** selek-
cyjne Wysoko-Litewskie, Petkuskie, Szampań-
skie, Szlantsztedtskie i trzeinowe
dostarcza po cenach oryginalnych.

Bank Rolniczy we Lwowie.

Wyłączne zastępstwo na Austro-Węgry. Również i inne gatunki zbóż jako to:
Banatkę oryginalną
i krajowej produkeyi, donkę, francuską „Hors-Coneours“, „Triumpf-Podola“ i Square
Lead, niemniej żyto Petkus. szlantsztedtskie, montuańskie i t. d.

NAWOZY SZTUCZNE

Superfosforaty czystych kości, mineralne i amoniakowe, Mączkę ko-
stną i żuźle prawdziwie niemieckie, z gwarancyą za zawartość i jakość skie-
dników dostarcza najtaniej

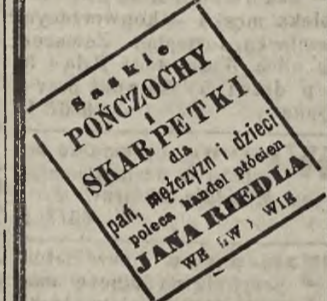
Bank Rolniczy we Lwowie.

PLUGI jedno i wieloskibowe z fabryki Braci Eberhard
w Ulm.

Patentowane Siewniki uniwersalne i do nawozów sztucznych, Walce
i wszelkie maszyny rolnicze z fabryki Towarzystwa akcyjnego przedtem
Th. Flöther w Gassen, dostarcza

Bank Rolniczy we Lwowie.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę. 6011 4-4



Artystyczne farby

w tubach i guziczkach naj-
taniej do nabycia w handlu
W. CZOPP
najstarszy galicyjski skład farb
pokostów i lakierów
Lwów, Żółkiewska 2.
(Telefon 286) 13
Cenniki gratis i franco.
= Rok założenia 1843. =

MOTORY
do gazu i petroleum
Najlepsze polecenia. Wielokrotn.
premiowane. — Cenniki franco.
Najtańsza siła ruchowa dla prze-
mysłu każdego rodzaju. 3335
Warchałowski i Seidler, IX, Rögergasse nr. 13.

„Gazeta Świąteczna“
czasopismo tygodniowe polityczne i społeczne
wychodzi we Lwowie co niedzielę rano o g. 1/28
zawiera wszystkie najświeższe wiadomości polityczne,
kronikarskie itd. z ostatniej chwili.
Dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“ ko-
sztuje abonament *Gazety Świątecznej* na prowincyi 40 h.
miesięcznie we Lwowie 30 h. (z dostawą do domu 40 h.)
miesięcznie. Dla innych wynosi prenumerata miesięczna na
prowincyi 60 h. — we Lwowie 50 hal. (z dostawą do domu
60 hal.) 4435
Adres redakcyi i admin. „Gazety Świątecznej“: Lwów ul. Cicha 5.

Generalna Agencya
pierwszorzędnego towarzystwa ubezpieczeń na życie
oddaną będzie we Lwowie dzielnej sile pod bardzo
dobrymi warunkami. Nadający się reflektanci z dobre-
mi świadectwami są proszeni złożyć oferty pod „W.
H. 4083.“ do Rudolfa Mossego, Wiedeń I. Zeiler-
stätte Nr. 2. 6288 2-2

GLOBUS-PUTZ-EXTRACT
O wiele lepszym
niż czerwona pomada, jest wy-
ciąg do czyszczenia
Globus
firmy 3102
Fritz Schulz jun. Akt. Ges.
Lipsk i Eger.
Wszędzie do nabycia!
Wystawa świat. Paryż 1900.
Zbior. wyst. chem. przemysł.

W wyższym Zakładzie wychowawczo-naukowym
W. NIEDZIAŁKOWSKIEGO
we Lwowie — przy ulicy Kościelnego.
Wpisy rozpoczynają się 31 sierpnia, 1901 r.
września. — Do Zakładu przyjmują się pensy-
joniści, półpensyonarki i dochodzące uchenice do pensyonatu,
z programem szkół wydziałowych dziewięcioklasowych
i do nowo założonego liceum z programem nauk podług
rozporządzenia ck. Min. oświaty z 11/12 1900. 6410 3-1

Buchaltera egzaminowanego z rachun-
kowości podwójnej, biegłego
w korespondencyi polskiej i niemieckiej, kawalera,
wikt, pomieszkanie, opał, pensya rocznie 1600 koron.
Leśniczego egzaminow. etewa krajowej
szkoły leśniczej, lub z Go-
men i lasów państwowych, kawalera, wikt, pomieszka-
nie, opał, pensya rocznie 800 kor. 6408 4-1
Gorzelnika na ordynaryę według spe-
cyalnej ugody poszukuje Zar-
ząd dóbr Wł. Fedorowicza w Szlachcińcach p. Tarnopol.

LWOWSKI AKCYJNY
Zakład Zastawniczy
ul. Karola Ludwika l. 3.
I. piętro.
Udziela pożyczki na zastaw:
Kosztowności wszelkiego rodzaju,
Papierów wartościowych i
Przedmiotów cennych w ogóle.
1807
Procent umiarkowany obniża
się w miarę wysokości pożyczki.
Biuro otwarte od godz. 9-1 i 3-6.

Niestychanie
niska cena!
Serwis porcelanowy
biały na 6 osób 30 sztuk
tylko zł. 5-20, talerz pły-
tki 12 ct., głęboki 14 ct.
deserowy 9 ct.
Serwis z dekoracyą
w kwiaty, na 6 osób zł.
7-90 i 8-90 zł.
Serwis szklanny
31 sztuk na 6 osób tylko
zł. 3-60, z paskiem ma-
towym zł. 4-40. Kieliszek
do wina 10, 11 i 12 ct.
Szklanka do wody 5, 6
i 7 ct. Filiżanka do her-
baty z piękną dekoracyą
tylko 25 ct. Filiżanki do
czarnej kawy po 12, 14,
15 i 16 centów.
Kazimierz
Lewicki
Lwów, Trybunalska
Cenniki ilustrowane gra-
tis i franco. 6321 5-2

Szanownym Zarządom dóbr, gorzelń, browarów,
cegielń i t. d., poleca 1968
ROBERT KERN
Krosno, (koło Jasła)
Zastępstwo Witkowskiej fabryki rur
swój bogato zaopatrzonej skład wszelkich dymenzyj czarnych
i cynkowanych rur gazowych i wodociagowych, oraz łączni-
ków po cenach przystępnych. Na składzie w Krośnie są
oprócz tego zawsze do nabycia wszystkie inne gatunki rur
z kutego i lanego żelaza, armatury ciężkich i lekkich modeli,
kompletne urządzenia wodociagowe, pasy maszynowe skó-
rzane, gumowe i konopne, węże, pakunki, manometry, pompy
klupy do cięcia gwintów, klucze, obcinacze do rur, itd. itd.
Cenniki ilustrowane na żądanie bezpłatnie i franco.